—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ....50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page..........$40.00 / Second and third pages..........20.00 / Fourth page..........30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie..........$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii..........$3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden..........c. 50
Od cala..........$1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy..........$20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy..........$10.00 / na czwartej stronicy..........$15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 27. Chicago, Illinois, Czwartek 5-go Lipca, 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

4-go Lipca.

Z powodu, iż rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych przypada w tym roku na środę, przeto wydajemy "Gazetę" o dzień prędzej — miejscowi abonenci otrzymają ją więc we wtorek a zamiejscowi we czwartek.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 27 czerwca. „Osservatore Romano" ogłasza okólnik papieża o liberaliźmie. Jest to długi artykuł podzielony na dwie części; w pierwszej rozwodzi się papież nad liberalizmem w starożytnych czasach, w drugim nad liberalizmem nowoczesnym, który potępia naukę Jezusa Chrystusa.

— Encyklika papieża o wolności brzmi: Wolność pojedynczego człowieka, wolność stowarzyszeń ludzi i wolność formy rządu musi się koniecznie poddać prawu rozumu panującego nad wszystkiem, który ma swój początek w Bogu. Kościół nie sprzeciwia się rzetelnej, słusznej wolności. Jest tylko nieprzyjaznym dla fałszywej wolności czyli dla naturalizmu, który oświadcza, że nie istnieje prawo panujące nad wszystkiemi i że każdy musi utworzyć własną wiarę, własną religię. Nauki podobne znoszą różnicę między sprawiedliwością i niesprawiedliwością i robią gwałt jedyną zasadą prawa. Kościół nie sprzeciwia się demokracyi, gdyż jest zadowolonym z każdego rodzaju zarządu.

Rzym, 28 czerwca. Papież przyjął dzisiaj specyalnego posła pruskiego, księcia Lichowskiego, który mu doniósł, że Wilhelm II zajął tron niemiecki. Papież wyraził swe zadowolenie, że cesarz tak pięknie się wyraził o stósunkach pomiędzy Niemcami i kościołem katolickim. Msgr. Galimberti ma oddać cesarzowi Wilhelmowi własnoręczne pismo papieża.

Londyn, 29 czerwca. W Watykanie mają nastąpić wielkie zmiany. Kard. Galimberti stanie się niezawodnie sekretarzem stanu papieża.

Austryo-Węgry.

Londyn, 28 czerwca. Z Kronstadtu w Siedmiogrodze donoszą, że w Foldwarze, miejscowości położonej 12 mil od powyższej miejscowości 1600 ludzi napadło na komisyę sądową, zajmującą się uregulowaniem mniejszych włości. Sędzia i notaryusz zostali ranieni a jeden z widzów utracił życie.

Wiedeń, 29 czerwca. Pięć tu taj się znajdujących galicyjskich pułków otrzymało rozkaz do natychmiastowego udania się do Galicyi. Dotychczas mniemano że pułki dopiero w jesieni mają się udać do Galicyi, lecz rozporządzenie to uległo zmianie, gdyż ministerstwo wojny dowiedziało się, że dwie dywizye rosyjskie dążą do granicy galicyjskiej.

NIEMCY.

Berlin, 27 czerwca. Zdaje się, że nowy król pruski w mowie swej uznał wszystkie wyznania religijne. Polscy członkowie zamierzają dodać do mowy ustęp, w którym żądają uznania historycznych praw Polaków.

— Król Wilhelm zagaił dziś pruski „landtag" następującemi słowy: Jest to czas żałoby. Pozdrawiam was po pierwszy raz z tego miejsca. Przed kilku miesiącami nosił koronę mój ojciec; panowanie jego trwało dość długo, aby okazać ojczyźnie, jakiego władzcę w nim utraciła. Powaga jego, szlachetne jego usposobienie, czynność jego pełna sławy, którą rozwinął podczas walk Niemiec z innemi narodami, bohaterskie i chrześciańskie poddanie się, gdy walczył ze straszliwą chorobą, pozostawiły dla niego pomnik w sercach jego ludu. Otrzymałem wiele oświadczeń serdecznych w smutnym tym czasie. Dziękowałem każdemu, który mnie pocieszał. Zostawszy powołany przez śmierć ojca na tron, zwołałem was natychmiast, aby przed wami złożyć przysięgę; przysięgam, że będę utrzymywał konstytucyę ściśle i będę panował sprawiedliwie i słusznie; niech mi Bóg w tem pomoże. Wilhelm I podczas słynnego jego panowania przez czynności wojenne i pokojowe utworzył dzisiejsze Prusy i doprowadził do narodowej jedności. Mój ojciec, którego sobie biorę za wzór, prowadził politykę taką samą, jak i mój dziaduś. Wilhelm przez oświadczenia swoje z tronu pozostawił nam testament polityczny. Zawsze go będę brał za wzór w mojem postępowaniu.

Tak jak Wilhelm I wiernie i sumiennie będę strzegł praw ludu. Przytem zachowam także konstytucyjne prawa tronu i pozostawię je memu następcy. Bynajmniej nie chcę pomnożyć przywilei korony, gdyż te wystarczają, abym mógł wywierać wpływ należyty na politykę państwa. Jeżeli wspomnę na wpływ jaki Prusy obecnie posiadają, to muszę uznać, że konstytucya nasza sprawiedliwie rozporządziła potęgą domu królewskiego. Wyznania wszelkie religijne będę szanował. Cieszy mnie, że mamy nowe prawa kościelne, przez które w sposób zadowalniający zostały uporządkowane stósunki państwa do kościoła katolickiego i jego duchownego naczelnika. Będę się starał, aby pokój kościelny został zachowany w kraju i t. d.

Król mówił następnie o ostatnich powodziach, i oświadczył, że rząd będzie się starał pomagać ofiarom i zapobiegać podobnym klęskom. Na końcu przytoczył słowa Frederyka wielkiego: „Król jest pierwszym sługą państwa."

Mowę tronową przeczytał mając szyszak na głowie.

Wiedeń, 27 czerwca. Cesarz Wilhelm odwiedzi cara w Petersburgu w pierwszej połowie lipca a potem uda się do Wiednia do cesarza Franciszka Józefa.

Berlin, 28 czerwca. Generał Capriovi, minister marynarki wziął dymisyę.

— Powiadają, że cesarz niemiecki nie da się koronować w Królewcu, jak poprzednio doniesiono. Nowej amnestyi także nie będzie.

Berlin, 29 czerwca. „National Zeitung" donosi że zjazd cesarzy odbędzie się pomiędzy 10 i 15 lipca, lecz miejscowość nie została dotychczas bliżej oznaczoną.

Berlin, 30 czerwca. Począwszy od jutra jest w Niemczech zakazany obieg obcych pieniędzy wyjąwszy nad szwajcarską i austryacką granicą. Środek ten został przedsięwzięty przeciw obiegowi francuzkich pieniędzy w Alzacyi i Lotaryngii.

— Car spotka się z cesarzem Wilhelmem w dniu 16 lipca w jednym z portów morza bałtyckiego.

FRANCYA.

Paryż, 27 czerwca. Protestancki biskup Arthur Cleveland Coke z Buffalo, który przybył, aby bierzmować owieczki w gminie księdza Jacentego (Pater Hyacinthe) udał się piśmiennie do arcybiskupa paryzkiego, aby ten mu zezwolił bierzmować, lecz nie dostał odpowiedzi.

Paryż, 29 czerwca. Bursa jest stałą; akcye Panama kanału podwyższyły się o 27 franków.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 27 czerwca. Izba niższa odrzuciła 307 głosami przeciw 165 wniosek, ażeby został wykopany tunel pod kanałem rozłączający Francyę od Anglii.

WŁOCHY.

Rzym, 27 czerwca. Crispi mówiąc dzisiaj o rokowaniach z Francyą o zawarciu nowego traktatu handlowego oświadczył:

Francya żąda od nas ustępstw na jakie nie możemy się zgodzić, lecz pomimo tego będziemy się starali, aby traktat przyszedł do skutku. Izby niezawodnie potwierdzą traktat. Musimy zawsze pamiętać o tem, że francuzkie stronnictwo, żądające ochrony cła, jest bardzo silnem. Nadejdzie atoli dzień, w którym Francya pozna, że ochrona cła jest dla niej szkodliwą.

SZWECYA.

Londyn, 27 czerwca. Szwedzkie miasto Sundsvall, położone nad zatoką botnijską, środek szwedzkiego handlu drzewem, zostało zniszczone przez pożar.

Oprócz Sundsvall'u, miejscowości liczącej 8000 mieszkańców, zostało zniszczone miasto Umsa, położone nad botnijską zatoką. Strata ogólna wynosi $5,000,000. Niezmierne obszary lasów zostały także zniszczone a to z powodu wielkiej suchoty.

Londyn, 30 czerwca. Pożar w Sundval'u i Umea, miejscowościach położonych nad zatoką botnijską, narobił szkody na $12,000-000. 12,000 ludzi utraciło życie. Król Oscar znajduje się na miejscu, by ulżyć biedę ofiar nieszczęścia. Domy, lasy i ziemiopłody w innych okręgach, stały się także ofiarą pożaru.

PORTUGALIA.

Lizbona, 29 czerwca. Rząd portugalski oświadczył, że został zablokowany port Quissembo, położony o 30 mil na północ od portugalskiej osady Ambriz w zachodniej Afryce.

MEKSYK.

Mexico, 27 czerwca. Komunikacya telegraficzna, która od wielu dni została przerwaną przez powódź, została znów urządzoną a teraz dopiero można się dowiedzieć o wielkiem nieszczęściu, jakie się wydarzyło wzdłuż centralnej kolei meksykańskiej. W ostatnich dziesięciu dniach były straszliwe ulewy na porządku dziennym pomiędzy miastem Mexico i Zacatecas. Każdy potok zamienił się w rzekę, doliny stały się jeziorami. Wiele miast i wiosek zostało zalanych a Leon i Silao zostało po większej części zalane.

Z Silao donoszą co następuje: Deszcz padał nieustannie; skutkiem tego wzrosła woda w rzece Silao tak, iż wylała się po wszystkich ulicach, zabierając domy i chaty. 325 domów zostało spustoszonych. Tysiące ludzi nie ma przytułku; nie mają pokarmu wyjąwszy melonów i owocu, jaki pływa po wodzie. Cała okolica w pobliżu Silao stoi pod wodą. Kilka grobli zostało przerwanych. Deszcz wciąż jeszcze pada.

W Leon było gorzej jeszcze jak w Silao.

Dnia 18go czerwca wystąpiła rzeka z koryta i zalała pomimo wszelkich usiłowań miasto. Wieczorem zapadło się wiele domów. W nocy wydarzyła się straszliwa katastrofa. Deszcz ciągle padający sprowadził tyle wody, że wnet połowa miasta została zalaną. Wywalał się jeden dom po drugim, a ludzie w nim mieszkający zostali zabici lub też się utopili. Mężczyzni, niewiasty i dzieci w odzieniu nocnem wybiegli na ulicę; niektórym udało się dojść do pagórków, lecz wielu utopiło się. We wtorek padał wciąż jeszcze deszcz. Cała okolica była jedną masą wody. Tu i owdzie tylko widziano szczyt domu po nad jeziorem.

Setki ludzi utraciło życie. Ci, którzy straszliwe to nieszczęście przeżyli są tak zgnębieni, że nie dbają wcale o nędzę innych. Deszcz padał przez całą noc wtorkową i ustał dopiero w środę. Woda poczęła odchodzić i ludzie poczęli oddychać żywiej. Część miasta stoi wciąż jeszcze pod wodą. Wiadomo, że 700 ludzi utraciło życie.

Zapadło się 2000 domów a strata wynosi $2,000,000. Inne miejscowości zostały także uszkodzone; lecz życie postradali tylko mieszkańcy miast Leon i Silao.

Meksykańska kolej centralna została znacznie uszkodzoną; pomiędzy Aguas Calientes i Leon zostały zniszczone tory kolejowe. Obecnie można tylko jechać z Leon do Irapuato t. j. 39 mil.

Najnowsze wiadomości donoszą, że w Leon zostały zniszczone 2224 domy.

St. Louis, 27 czerwca. Telegram z El Paso, Tex., donosi, że podczas ostatnich ulew w Meksyku utraciło życie 1500 osób; odkryto już zwłoki 1000 ludzi. Leon liczy 100,000 mieszkańców, z których większa część nie ma obecnie przytułku.

St. Louis, 27 czerwca. Z Mexico donoszą co następuje: W przeszły poniedziałek obrano w całym kraju elektorów, którzy od niedzieli za tydzień będą wybierali nowego prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej. Niezawodnie zostanie znów wybranym Porfirio Diaz.

Z El Paso, Tex., donoszą. Przekonano się, że w Leon utraciło życie przeszło 1500 ludzi. Znaleziono już 1000 trupów.

AFRYKA.

Londyn, 27 czerwca. Statek, na którym się prawdopodobnie znajdowali emigranci, zatopił się dnia 4go czerwca w pobliżu przylądka Dobrej Nadziei. Cała załoga znalazła śmierć w wodzie.

KOREA.

Shanghai, 27 czerwca. W Souel ucięła ludność na ulicy głowy 9ciu urzędników. Cudzoziemcy szukali ochrony w konsulatach. Chińczycy wywołali podobno bunt.

AFRYKA ŚRODKOWA.

New York, 29 czerwca. Z Londynu telegrafują do tutejszego „Sun", że tam rozszerza się wieść coraz bardziej, iż białym paszą, który przybył do sudańskiej prowincyi Bar-el-Ghazal, jest podróżnik Stanley. Obawiają się, że przybycie jego zaszkodzi Europejczykom, którzy od upadku Khartumu znajdują się w ręku drugiego mahdi'ego Kalify Abdullah. W wielu kołach myślą, że Stanley dowiedziawszy się, iż Emin Pasza, którego Stanley chciał ocalić, pozostanie w Wadelai, postanowił w Sudanie utworzyć dla siebie własne państwo tak, jak Emin Bey uczynił i dla tego wkroczył do kraju mahdi'ego.

Tymczasem przynieśli posłowie sudańscy wiadomość od Slatin Bey'a i wdowy po egipskim oficerze, który w Karthumie został zabity, do Kairo, że dawniejszy gubernator prowincyi Bahr-el-Ghazel Lupton Bey aż do niedawnego czasu musiał pracować jako prosty wyrobnik. Slatin Bey musi boso z lancą i chorągiewką towarzyszyć Kalifie i pomagać mu przy wsiadaniu i zsiadaniu z konia. Najgorzej powodzi się Niemcowi Neufeld, którego Kalifa każe często wieszać, aby go zaraz potem do życia przyprowadzić.

AFRYKA POŁUDNIOWA.

Londyn, 29 czerwca. Z południowej Afryki nadchodzi wiadomość, iż Anglicy wysełają dużo wojska do kraju Zulusów.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Detroit, 28 czerwca, 1888 r.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 24go czerwca mieliśmy wspaniałą uroczystość a do tego podwójną, bo w tym dniu przed południem 160 dzieci przystąpiło do pierwszej komunii św. i w tym dniu najprzewielebniejszy biskup Borgess bierzmował po południu od trzeciej do pół szóstej bardzo wiele ludzi, bo nie więcej ani mniej, jak 600 dusz. Szczególniej zasługuje na uwagę, ta wspaniała procesya, jakiej Detroit dawno nie widział. Całe bowiem katolickie wojsko w rycerskim stroju swoim w liczbie 500, tworzyło prawdziwie królewską procesyę. A gdy do tej piechoty i konnicy dodamy jeszcze wszystkie Towarzystwa i Bractwa kościoła św. Wojciecha, które w tej uroczystości brały udział, to muszę wyznać, że procesya miała swój powab ujmujący i była nie małym tryumfem dla parafii św. Wojciecha. Procesya się ciągnęła niemal dwie mile, bo od pałacu biskupiego aż do kościoła św. Wojciecha. Biskup jechał w powozie, otoczony marszałkami rycerstwa na buńczucznych koniach. Różnobarwne chorągwie, amerykańskie i polskie, zdobiły pochód ten tryumfalny, a tysiące ludu, zalegając ulice i place, głośno mówiło: „Jeszcze takiej procesyi nigdyśmy nie widzieli!" Bo też istotnie było na co patrzeć: nasi dzielni wiarusy łącznie z wojskiem katolickiem, tak dziarsko wyglądali, że gdyby się coś podobnego działo w Warszawie, car nie małoby miał strachu, a Apuchtin słuszniebу się bał, aby nie został Opuchlinem. Wszystko się odbyło w największym porządku. Biskup przybył do kościoła o godzinie trzeciej i zaraz zaczął bierzmować w asystencyi kilku księży.

Po skończonem bierzmowaniu, które trwało przez dwie i pół godziny, biskup w asystencyi sześciu kapłanów zaszczycił nas obecnością swoją na plebanii, gdzie wesoło spędził czas przez pół godziny, dziękując miejscowemu proboszczowi za wzorowy porządek i spokój. Potem, zupełnie zadowolniony, odjechał do swej rezydencyi, błogosławiąc po drodze zgromadzony lud polski, który na długo zachowa w pamięci wrażenia z odwiedzin swego pasterza.

Nie mogę zamilczeć i tego, com widział i słyszał będąc obecnym w seminaryum polskiem 26 t. m. Instytucya ta arcychwalebna, chociaż krwawym trudem i kosztem wzniesiona, rokuje na przyszłość wielką nadzieję. Kto wie, ile czcigodny ks. J. Dąbrowski zażył trudów, kłopotów i mozołów ile, kto się przypatrzy mrówczej pracy jego w obec licznych przeciwności, ten, zaprawdę patrząc na seminaryum polskie, może śmiało powiedzieć: „Digitus Dei est hic!" Są jednak niestety ludzie, którzy w swej wygórowanej zarozumiałości uważają seminaryum polskie w Ameryce za pium desiderium. Prawda, że nie mając żadnych zasobów i stałych funduszów, mówiąc po ludzku, seminaryum to musiałoby być rozwiązanem; ale dzieło podjęte na chwałę Boga i zbawienie dusz, to dzieło Boże, a zatem żadną miarą runąć nie może. Jako więc Opatrzność utrzymuje świat i rządzi nim, jako o najmniejszym pamięta robaczku, tak też nie zapomni o Lewitach swoich. I znajdą się poczciwi kapłani i ludzie ofiarni, których nieprzebrana dobroć Boża użyje za narzędzie odwiecznej woli swojej, a czyż uświęcenie i zbawienie człowieka nie jest wolą Jego? Czyż nie potrzeba nam kapłanów polskich, którzyby, oprócz nauk teologicznych, władali nadto dobrze językiem polskim, a tem samem strzegli naród nasz polski od wynarodowienia i od wszelkiej naleciałości cudzoziemczyzny? A któż to lepiej zrozumie Polaka w obcej ziemi? — kto pocieszy w smutku? — do kogoż zaufanie mieć może nieszczęśliwy tułacz polski, gdybyśmy polskich nie mieli kapłanów? Starają się o kapłanów swoich Anglicy, Niemcy i Francuzi, a czemóżby nasz naród polski miał być wyłączony od tego prawa narodowości? Czemubyśmy nie mieli kapłanów naszych dla nas? O tak! możemy ich mieć i będziemy istotnie mieli z tych młodych Lewitów dzielnych kapłanów polskich, jeśli solidarnie działać będziemy i wspólnemi siłami popierać wedle sił i możności to dzieło Boże. I jeśli, jak o tem wątpić nie możemy to dzieło Boże jest w samej rzeczy bożem, to się napróżno kuszą nieprzyjaciele obalić je i zniszczyć: Si Deus nobiscum qui contra nos!? .... A że jest bożem, Bóg mu dziwnie dopomaga. Dowodem, czyli znakiem tego jest to, że pomimo największych trudności i braku wszystkiego, tymczasem jest niezbędne wszystko: okazały gmach, 23 studentów, trzech profesorów, pięciu kleryków i wszystko, co należy do utrzymania tak X.X. profesorów, jak i studentów. Czyż to nie jest dowodem dzieła Bożego? Wszak nieprzyjaciele tego znakomitego dzieła Bożego niedawno jeszcze się cieszyli, że to seminaryum upaść musi, że nie ma żadnej przyszłości, podpory, fundamentu i t. d. Tymczasem nie upada, ale rośnie, bo podporą jego jest Opatrzność Boża, a przyszłość ma piękną i zadanie wielkie, bo nam wychowa kapłanów-patryotów, którzy kochać będą naród swój i ojczyznę nie językiem i słowy, ale uczynkiem i prawdą. Owóż, że Pan Bóg błogosławi W. ks. J. Dąbrowskiemu w jego szlachetnem i gromadnem przedsięwzięciu, to rzecz widoczna. Dość zajrzeć do seminaryum, aby się przekonać, jaki tam wzorowy porządek, jak kwitnie nabożeństwo, jak się rozwijają cnoty w młodocianych sercach, a umysły karmią się zdrową nauką filozoficzną i teologiczną. Nareszcie i sam examen, który w tym roku (26 t. m.) świetnie się zakończył, świadczy, że seminaryum rokuje wielką przyszłość. Zaproszony właśnie byłem po takim examinie na wieczerzę do seminaryum. Zastałem już tam ks. administratora i jego sekretarza. Najprzewielebniejszy ks. Joos, administrator tutejszej dyecezyi, bardzo był zadowolony z popisu studentów i wyraził ukontentowanie swoje mówiąc: „Examin udał się wybornie. Seminaryum polskie jest zupełnie na czasie i mam nadzieję, że z czasem przyniesie ono wielkie korzyści dla tutejszej dyecezyi. A więc niech wiedzą wszyscy, dla których seminaryum polskie jest solą w oku, że się rozwija i rośnie ono pod czujną opieką władzy dyecezyalnej, tak jak inne i jest w zupełnym porządku.

Te są pocieszające wiadomości, które dla Rodaków naszych nie powinny być obojętnemi, ale przeciwnie powinniby dorzucić cegiełkę do tej budowy Bożej i spieszyć z pomocą tam, gdzie honor i interes własny narodu naszego tego wymaga: „Hilarem enim datorem diligit Deus!"

Ks. H. Cichocki.

JAN KILIŃSKI

SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

OSOBY:

JENERAŁ IGIELSTROEM, ambasador moskiewski.
IMCI PAN JAN KILIŃSKI, radny i cechmistrz kunsztu szewskiego (lat 35)
PANI KILIŃSKA.
WŁADZIO, ich syn.
ANNA, bratanka Kilińskiego.
JAN, starszy czeladnik u Kilińskiego.
WOJTUŚ, chłopak szewski.
TOMASZ LALEWICZ, }
PANI LALEWICZOWA }
PAN DĄBSKI, } mieszczanie warszawscy.
PAN MORAWSKI. }
PAN WAWERSKI, }
PAN SZLITTMANN, }
ROCH BANASZKIEWICZ, rotmistrz artyleryi polskiej (lat 40).
PIERWSZY }
DRUGI } oficer polski.
TRZECI }
SIERAKOWSKI, starszy rzeźnicki.
ABRAHAM.
KAPITAN MOSKIEWSKI.
JÓZEF, jego służący.
PORUCZNIK w kancelaryi Igielstroema.
OFICER służbowy moskiewski.
PIERWSZY } spiskowy,
DRUGI }
KURJER.
KOZAK.
STRZAŁKOWSKI, kapitan gwardyi królewskiej.
SZAMBELAN KRÓLA.
Mieszczanie — lud — wojsko polskie i moskiewskie — kozacy.

Rzecz dzieje się w Warszawie w r. 1794.

Akt I.

OBRAZ I.

(U Tomasza Lalewicza. Scena przedstawia pokój mieszczański, skromnie lecz porządnie umeblowany. Drzwi na prawo, na lewo i w głębi. Przy podniesieniu zasłony stoi Lalewicz otoczony czterema żołnierzami. Oficer, któremu przyświeca żołnierz, przetrząsa papiery w szufladzie stolika na prawo.)

Scena I.

(Tomasz Lalewicz, Pani Lalewiczowa, Oficer, Żołnierze, Sierżant.)

LALEWICZ (mocno wzburzony).

Nim ztąd wyjdę, chcę wiedzieć, za co mnie porywacie? Nie czuję na sobie żadnej winy! Jak śmiecie mnie, nieskażonego niczem mieszczanina, porywać z mego domu?

OFICER (który ukończył rewizyę stolika).

Dowiesz się o tem przy inkwizycyi. Jego Ekscelencya nikogo nie więzi bez przyczyny.

LALEWICZ.

Daj mu tak Boże szczęśliwie skonać. (Wchodzi dwóch żołnierzy z sierżantem, który niesie papiery z prawy.)

OFICER.

Czy wszystko zabrano?

SIERŻANT.

Wszystko, na rozkaz.

LALEWICZ.

Rabujecie mi dom cały! Jakiem prawem napadacie mnie?

OFICER (bierze karabin od żołnierza i pokazuje bagnet).

Patrz! widzisz?.. to nasze prawo, psi synu! A milcz, bo cię drugim końcem przekonam, że tego prawa słuchać musisz.

PANI LALEWICZOWA.

Tomaszu! zaklinam cię, miej litość, jeżeli już nie nad sobą, to nademną i nad twymi dziećmi.

LALEWICZ.

Boże sprawiedliwy!... Niech mnie zaprowadzą przed króla! Dla czego ten król nas nie broni? dla czego pozwala nas tak dręczyć? Zniszczyliście nas podatkami i egzekucyami, a dziś gdy grosza w domu nie mam, mnie samego zabieracie! O! bogdaj was...

OFICER.

Tylkoż się miarkuj, Polaku! bo nie wiem, czy tyle plag wytrzymasz, ileś tu słów wymówił, a że cię za każde jedna nie minie, za to ja ci ręczę. Otóż ta krnąbrność wasza wobec nas, to wasza zguba.

LALEWICZ.

Chciałbyś może, żebym padł na kolana i...

PANI LALEWICZOWA.

Oto ja na kolanach błagam cię mężu, powstrzymaj gniew twój i podaj się woli Boga!

OFICER.

Zrewidować ten pokój i zabrać wszystkie papiery i książki, jakie tylko znajdziecie!

LALEWICZ.

Pieniędzy już nie znajdziecie, więc nie bardzo się kwapcie do tej pracy.

OFICER.

Zabierać go! Naprzód marsz! Sierżant, ściągnąć warty!

PANI LALEWICZOWA.

O mój najdroższy mężu!... Nie zabierajcie ojca dzieciom! albo zabierzcie i nas, bo wiem ja to dobrze, iż kto się raz w wasze szpony dostanie, nie łatwo się z nich wydobywa!

LALEWICZ.

Uspokój się żono. Miej ufność i nadzieję w Bogu. Wszakżem nie zbir żaden, toż mi tam łba nie utną. Wyeksplikuję się, uniewinnię i jutro już będę przy tobie.

PANI LALEWICZOWA.

Chodź, pożegnaj się z dziećmi twemi, bo kto wie, kiedy ich zobaczysz. Chodź!

OFICER.

Dosyć już tego! Dalej naprzód!

LALEWICZ. (do żony)

Idź, idź, miej ufność. Dzieciom powiedz, żem odjechał; niech się nielękają... Prowadźcie mnie. Szatanów mam przy boku, ale nademną Bóg sprawiedliwy! (Wychodzą.)

Scena 2.

PANI LALEWICZOWA (sama).

O ja nieszczęśliwa! Czyżbym się tego spodziewała! Tegożeśmy się doczekali!... I cóż ja teraz pocznę nieszczęśliwa?... Gdyby to było trafiło na jakiego człowieka powolnego... ale mój impetyk! Niebacznie wyrzeknie słowo obelżywe i już ci go więcej nie zobaczę! Pójdzie w Sybir i zginie w lochach! Dzieciom jego nie będę mogła wskazać grobu, w którym legły kości ich ojca, a ja sama nie przeżyję tej niedoli... Co począć? gdzie biedz, aby go ratować?... Król może...? Tak, pobiegnę do zamku, rzucę się do nóg króla, opowiem rzecz całą,

Scena 3.

(Pani Lalewiczowa, Morawski, Wawerski, Dąbski, Szlittmann.)

PANI LALEWICZOWA.

O, mości panowie, żeście też wcześniej nie przyszli, bylibyście go może i nie dali!

MORAWSKI.

Wracając z ratusza, spotkaliśmy ich. Poprowadzili go do pałacu Igielstroema. Ale zkąd to poszło? Tak nagle... za co?

PANI LALEWICZOWA.

Mogęż ja wiedzieć, nieszczęśliwa?! Wpadli jak grom, obskoczyli dom cały i zabrali mi go, Tomasza mego najukochańszego!

MORAWSKI.

Tylkoż nie rozpaczajcie: łzy i krzyki nic nie nadadzą, sprawy nie polepszą, a jeszcze pogorszyć mogą. To co spotkało dziś Lalewicza, jutro może spotkać mnie, pojutrze pana Wawerskiego. Nikt tu z nas nie pewny dziś wolności, mienia, a nawet życia. Ale rozpacz nic nie nada.

PANI LALEWICZOWA.

Prawda, święta prawda; już nie rozpaczam, nie płaczę, ale biegnę...

MORAWSKI.

Dokąd?

PANI LALEWICZOWA.

Dokąd; wszak mamy króla... albo nie — do króla przystęp trudny... tylu już z niczem odeszło z przed jego oblicza; pobiegnę do ambasadora, on pewno nie wie o bezprawiach, jakie się dzieją.

MORAWSKI.

Ot, jak widzę, nieszczęście rozum wam odbiera; zostańcie w domu. Płakać wam jako dobrej żonie przystoi, rozpaczać nie wolno, boście chrześcianka i matka dzieciom. Darmo byś pani wycierała kolana przed królem; on, mówią, dobry, miękki i litośny; płacze, chce, ale już pono i nic zrobić nie może, a i przystęp do niego trudny; rozjadą was powozy moskiewskich jenerałów, obryzga was błoto magnackich powozów, wyszydzą lokaje i wrócicie z niczem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co to jest naród?

Od upadku państwa rzymskiego, lub lepiej od rozpadnięcia się państwa Karola Wielkiego, zachodnia Europa przedstawia nam się jako podzielona na narody; z nich niektóre w pewnych epokach usiłowały posiadać nad innemi hegemonię, nie osiągnąwszy jednak nigdy tego w sposób trwały. Czego nie mógł dokonać Karol V., Ludwik XIV, Napoleon I, tego prawdopodobnie nikt nie dokona w przyszłości. Założenie nowego państwa rzymskiego lub nowego państwa Karola Wielkiego stało się niepodobieństwem. Podział Europy jest zbyt wielkim, by usiłowanie powszechnego panowania nie wywołało bardzo prędko koalicyi, któraby zmusiła ów naród żądny władzy wejść napowrót w swoje naturalne granice. Pewien rodzaj równowagi ustalonym jest na długo. Francya, Anglia, Niemcy, Rosya będą jeszcze po upływie setek lat i pomimo wypadków, które je spotkają, osobnikami historycznymi, istotnemi częściami warcabnicy, której pola zmieniają się nieustannie co do znaczenia i wielkości, lecz nigdy się w zupełności nie zlewają.

Narody w ten sposób pojmowane, są rzeczą stósunkowo nową w historyi. Starożytność nie znała ich; Egipt, Chiny, Starożytna Chaldeja nie były żadną miarą narodami. Były to gromady prowadzone przez syna Słońca lub syna Nieba. Nie było obywateli egipskich, tak jak nie ma obywateli chińskich. Starożytność klasyczna miała rzeczypospolite i królestwa municypalne, związki rzeczypospolitych i państw; nie posiadała jednak wcale narodu w tem znaczeniu, w jakiem my go pojmujemy. Ateny, Sparta, Sydon, Tyr są małemi ogniskami podziwu godnego patryotyzmu; ale są to miasta z terytoryum względnie ograniczonem. Galia, Hiszpania, Włochy przed ich pochłonięciem przez państwo rzymskie, były zbiorowiskami ludów, często zjednoczonych między sobą, ale bez urządzeń centralnych, bez dynastyj. Państwo asyryjskie, perskie, państwo Aleksandra również nie były ojczyznami. Nie istnieli nigdy patryoci asyryjscy; państwo perskie było obszerną feudalnością. Początki żadnego narodu nie wiążą się z olbrzymiemi zdobyczami Aleksandra, które jednak tak bogate były w następstwa dla ogólnej historyi cywilizacyi.

Państwo rzymskie prędzej już mogło było stać się ojczyzną. Dzięki olbrzymiemu dobrodziejstwu zaprzestania wojen, panowanie rzymskie, z początku tak ciężkie, wkrótce było lubianem. Była to wielka asocyacya, synonim porządku, pokoju i cywilizacyi. W ostatnich czasach cesarstwa istniało w umysłach wyższych, u biskupów oświeconych, u ludzi wykształconych prawdziwe poczucie „pokoju rzymskiego“, będącego w sprzeczności z grożącym chaosem barbarzyństwa. Lecz państwo dwanaście razy większe od teraźniejszej Francyi nie mogłoby utworzyć państwa w znaczeniu nowożytnem. Rozdwojenie między wschodem a zachodem było nieuniknionem. Próba utworzenia państwa galskiego w III w. nie powiodła się. Najazd Germanów dopiero wprowadził w świat zasadę, która później posłużyła za zasadę imieniu narodowości.

Co w samej rzeczy uczyniły ludy germańskie od czasu ich wielkich najazdów w V wieku, aż do ostatnich zdobyczy normandzkich w X w.? Zmienili się mało pod względem rasy; lecz narzucili dynastye i arystokracyę wojenną mniej lub więcej znacznym częściom dawnego zachodniego cesarstwa, które otrzymały nazwy swych najezdców. Ztąd powstała Francya, Burgundya, Lombardya, później Normandya. Szybka przewaga, którą osiągnęło państwo Franków, powraca na chwilę jedność zachodu; lecz państwo to rozpada się bezpowrotnie około połowy IX wieku; traktat werduński kreśli podziały niezmienne w zasadzie, i odtąd Francya, Niemcy, Anglia, Włochy, Hiszpania dążą drogami często nieprawidłowemi i po przez tysiące wypadków do swej pełnej narodowej egzystencyi, tak jak ją widzimy w jej obecnym rozwoju.

Co w samej rzeczy charakteryzuje te rozmaite państwa? Zmieszanie się ludów, z których się składają. W krajach, któreśmy przed chwilą wyliczyli nie ma nic analogicznego z tem, co znajdziecie w Turcyi, gdzie Turek, Słowianin, Grek, Ormianin, Arab, Syryjczyk, Kurd, różnią się między sobą dziś, tak jak w dniu ich ujarzmienia. Dwie główne okoliczności przyczyniły się do tego rezultatu. Po pierwsze fakt, że ludy germańskie przyjęły chrześciaństwo z chwilą, gdy się bliżej zetknęły z ludami greckiemi i łacińskiemi. Gdy zwycięzca i zwyciężony posiadają jedną i tę samą religię, lub raczej, gdy zwycięzca przyjmuje religię zwyciężonego, system turecki, bezwzględne rozróżnianie ludzi według religii nie może się już wytworzyć. Drugą okolicznością było zapomnienie ze strony zdobywców ich własnego języka. Wnukowie Klodwiga, Alarycha, Gundebalda, Alboina, Rollanda mówili już po romańsku. Fakt ten był znów następstwem innej ważnej okoliczności, mianowicie: Frankowie, Burgundowie, Gotowie, Lombardowie, Normanie mieli z sobą bardzo mało kobiet swej rasy. Podczas kilku pokoleń wodzowie żenią się tylko z kobietami germańskiemi; lecz ich nałożnice, karmicielki dzieci są rasy łacińskiej; reszta plemienia żeni się z kobietami tejże rasy, co spowodowało, iż „lingua francica, lingua gothica“ istniały po zajęciu prowincyi rzymskich przez Franków i Gotów bardzo krótko. Inaczej było w Anglii, gdyż najezdcy anglo-saksońscy niewątpliwie mieli z sobą kobiety; ludność bretońska pouciekała, a zresztą łacina nie była już, lub nawet nie była nigdy panującą w Bretonii. Gdyby nie mówiono powszechnie po galsku w Galii w V wieku, Klodwig i jego otoczenie nie zaniechaliby mowy germańskiej dla galskiej.

Ztąd płynie to bardzo ważne następstwo, że pomimo nadzwyczajnej gwałtowności obyczajów germańskich najezdców, forma, którą narzucili stała się z czasem samą formą narodu. Bardzo słusznie nazwano „Francyą“ kraj, jakkolwiek weszła weń tylko nieznaczna mniejszość Franków.

Rosya i Ameryka.

Kiedy Kolumb blizko 400 lat temu z małą swą flotą wypłynął na zachód, nie szukał on nowego świata, lecz szukał krótszej drogi dla handlu z Indyami i Chiną. Kolumb chciał przybliżyć Azyę do państw zachodnich. Do tego samego celu dąży Lesseps za pomocą swych kanałów, Suez i Panama, podczas gdy Amerykanie starają się rozwiązać zadanie za pomocą transkontynentalnych kolei, co też Rosya usiłowała uczynić od 200 już lat. Krok niezwykły uczyniła Rosya przez wybudowanie kolei od nizin kaspijskich do środkowego okręgu mongolskiej krainy. I jeżeli bliżej zbadamy ten przedmiot, znajdziemy że jedynem zadaniem historyi świata, od czasu, kiedy aryanie wdrapywali się wąwozami Afganistanu i Etyopianie panowali w Indyach aż do podróżowania parowcami i parowozami, było rozwiązanie wielkiej tej kwestyi. Cała historya brytańskiego cesarstwa jest tylko jednym krokiem w tym kierunku, a Stany Zjednoczone wchodzą w ten sam okręg.

Wschodnia Azya — t. j. Chiny i Indye — a zachodnia Azya — t. j. nadmorska Europa, są rozdzielone lub też złączone przez niezmierny obszar kraju, w którym trudno podróżować, zwanym zwyczajnie środkową Azyą, a z drugiej strony przez niezmierne oceany. Każdą konekcyę tworzą koleje lub też linie okrętowe. System kolejowy jest zawiązkiem cesarstwa rosyjskiego, nad drogami morskiemi dominowała kiedyś Anglia a obecnie Ameryka stara się pod tym względem dostać supremacyą i dostałaby ją w krótkim czasie, gdyby Stany Zjednoczone posiadały większą flotę. Rosya i Stany Zjednoczone będą w przyszłości najgłówniejszemi państwami świata. Tak Stany Zjednoczone jak i Rosya budują koleje i starają się łączyć ocean atlantycki z oceanem spokojnym t. j. Rosya stara się złączyć ocean spokojny z Europą czyli raczej z okolicami położonemi nad morzem kaspijskiem.

Budowanie kolei przez Rosyę w środkowej Azyi przyczynia się dużo do cywilizacyi ludzkości. Prawdziwa cywilizacya rozwija się tylko przez międzynarodowe obiegi, przez handel; ci, którzy budowali najwięcej dróg, byli największymi cywilizatorami jak n. p. Rzymianie. Wpośród narodów nowoczesnych zajmowała Brytania dotychczas pierwsze miejsce; drugie miejsce zajmuje obecnie Rosya, która niebawem zajmie pierwsze miejsce jeżeli pokryje Azyę siecią kolei, jak jest jej zamiarem.

Budowanie kolei w spokojnym kraju, gdzie życie i własność są zabezpieczonemi, różni się bardzo od budowania kolei w kraju, w którym człowiek nie jest pewnym swego życia. W Stanach Zjednoczonych n. p. znajdują się dla tego koleje w rękach prywatnych osób, lecz w Rosyi i Azyi środkowej musi się rząd zajmować budowaniem tychże.

Podczas wieków anarchii następujących po zdobyciu Azyi środkowej przez Mongołów, nie tylko nie budowano dróg jakichkolwiek, lecz nawet te, które istniały, zostały zaniedbane. Handel czasów starożytnych ustał i słynne dawniej miasta upadły i zamieniły się w ruiny. Upadła Baktra, miasto główne aryańskiej religii i cywilizacyi. Bokhara, słynne miasto z czasów Mahometa; Samarkand, słynna siedziba straszliwego Timoura i innych mongolskich mocarzy, Karakorum na dalekim wschodzie, aż do Babilonu, Bagdadu, Antyochii i Damasku w zachodniej Azyi — siedziby starożytnej cywilizacyi upadły lub zostały zniszczone. O ich świetności opiewa nam tylko tradycya. Dzisiaj nie istnieją te miasta lub stały się wioskami. Rosya zaś stara się połączyć za pomocą kolei z Indyami i Chinami.

Są to dwa kraje najbogatsze może na świecie, które w starodawnych czasach dostarczały różnych przedmiotów całemu światu. Chiny i dzisiaj rodzą herbatę, którą używa jeszcze dzisiaj cały świat. W średnich i starożytnych wiekach przewożono ją drogami lądowemi a te, które prowadziły przez Azyę centralną były najgłówniejszemi.

Przybyli Scytowie i Mongoli, podbili i spustoszyli krainy środkowej Azyi, tak jak Turcy zniszczyli kraje położone w Azyi zachodniej i południowo-wschodniej Europie. Im bogatsze były miejscowości tem prędzej je łupiono i niszczono. Dzisiaj zaledwie ślad pozostaje po owych miastach, które były słynne z ich bogactwa, piękności i cywilizacyi, poczem handel naturalnie zupełnie ustał. Rosya chce obecnie wzmocnić tu handel.

Kolej prowadząca od morza kaspijskiego do Samarkandu, jest jedną z dróg, które Rosya wybrała a która prowadzi przez starożytne prowincye perskie, Assyrię, Medię, Parthię, Hyrkanię i niziny nad południowem wybrzeżem. Były to najbogatsze kraje przed zdobyciem przez Mongołów. Tego nie można twierdzić o krainach położonych w północnej stronie morza kaspijskiego, gdyż krainy te nie były znane w starożytności.

Na drugim czyli wschodnim końcu kolei leży Samarkand, w dolinie Zaratcham; rzeka nosząca tę samą nazwę wpada do Amur Darja czyli rzeki Oxus. Pomyślne to jest położenie, gdyż rzeka ta łączy całą okolicę z rzeką Sir Darja czyli Jaxartes i z wyżynami Pameer'u, Zungaryi i wyższym Turkestanem czyli Tataryą. Wszystkie te kraje mogą obecnie zostać zaopatrzone w towary rosyjskie przez ową kolej a produkta azyatyckie mogą zostać przesłane do morza kaspijskiego a ztąd do Rosyi.

Prostokątnie z tą koleją buduje się inna z Bokhary do Balku. W kierunku północnym kolej ta połączy uralskie niziny z Orenburgiem, z Uralem i środkiem Rosyi, przez który płyną rzeki Kama i Wołga. Na południu połączy się z indyjskim systemem kolejowym, przez który będzie można sprowadzać bogate produkta z Indyi.

Innym wielkim projektem jest wybudowanie tak nazwanej syberyjskiej kolei, która z środkowej Azyi ma pójść aż do japońskich wód oceanu spokojnego. Będzie to najprostsza droga dla Rosyi, środkowej Azyi i Indyj, do północnego pacyfiku i portów zachodnich rzeczypospolitej amerykańskiej. Tu idą interesa rosyjskie ręka w rękę z interesami amerykańskiemi. Przez kolej tę zostaną otworzone dla handlu słynne krainy leżące pomiędzy rzekami Obi i Amurem, które były właściwą ojczyzną Mongołów. Że Rosya wielkie z tego będzie miała korzyści jest rzeczą pewną.

Istnieje jeszcze jeden kraj, któryby powinien mieć komunikacyą kolejową z Europą. Jest to Persya i Azya turecka, z wyjątkiem naturalnie Azyi mniejszej czyli Syryi, do której przystęp jest ułatwiony przez żeglugę na morzu śródziemnem.

Czy Rosya będzie chciała ucywilizować Azyę, jest kwestyą, na którą nie możemy odpowiedzieć

(Times).

Walka buhajów w Meksyku.

Walka buhajów, ta pozostałość po hiszpańskiem panowaniu w Meksyku, weszła znów w życie od przeszłego roku w mieście Mexico. Jest to zabawa ulubiona nie tylko przez prosty, zwyczajny lud, ale też i przez lepsze tak nazwane ucywilizowane klasy, a areny, których po za granicami miasta są trzy, są zwyczajnie przepełnione. Można tutaj jednakowoż naznaczyć, że bywają wystósowane do kongresu petycye, których celem jest zupełne zniesienie walki buhajów.

Aby módz brać udział w takiej walce, t. j. jej się tylko przypatrzeć, zwyczajny Meksykanin jest gotowym zastawić nawet najpotrzebniejsze sprzęty domowe, jeżeli nie ma pieniędzy. Kiedy najlepszy „matador“ hiszpański, Frascuelo dawał przedstawienia, prawie każdy Meksykańczyk mieszkający w mieście Mexico, zastawił swe łóżko i spał na ziemi, byleby się tylko przypatrzeć walce buhajów. Pieniądze, któreby Meksykanin w innym przypadku wydał na potrzebne mu ubranie, płynie obecnie do kasy akcyjnego stowarzyszenia „toreros'ów.“

W każdą niedzielę po południu pomiędzy czwartą i pół siódmą godziną odbywają się walki buhajów w trzech arenach, lecz tylko w niedzielę, bo w przeciwnym przypadku Meksykanin poszedłby przypatrywać się widowisku zamiast pójść do pracy. Areny są zbudowane z drzewa w kształcie półkoła, pomalowane na zewnątrz wapnem, wewnątrz zaś kolorami narodowemi — zielono, biało, czerwono. Arena nie ma dachu i z tego powodu nie może się odbywać walka buhajów w niedzielę, gdy deszcz pada. Właściwe miejsce walki, w którem się odgrywają krwawe sceny, nie jest obszerniejszem jak koło wielkiego cyrku. Otacza go 8 stóp wysoki płot z czerwono ufarbowanych grubych desek; trzy stopy od tego płotu znajduje się inny 10 stóp wysoki płot. W ten sposób jest utworzony wązki ganek, do którego buhaj może się ocalić podczas szczwania bez narażenia widzów na niebezpieczeństwo. W czterech miejscach jest wybudowane w owem kole ogrodzenie mające ośm stóp w czworoboku, do którego biegną jak najprędzej ci, którzy drażnią buhajów, jeżeli rozjątrzone bydlę na nich chce uderzyć. Buhajów przywozi się zwyczajnie z preryi i to w przededniu walki i umieszcza w ciemnej oborze, z której je się wyprowadza wtenczas, gdy mają do walki wystąpić.

Było to w niedzielę, — daty sobie nie przypominam — gdy nas sześciu (pomiędzy nami dwie reprezentantki płci pięknej), wsiadło na tramwaj, który nas zawiózł do „Plaza del Toros“. Zastaliśmy tam mnóstwo ludzi, wozów i koni, a gęsty kłębek ludzki popychał się przez ciasne wrota areny, w której mogło się umieścić około 4000 ludzi. Siedzenie na ławce, wystawionej na promienie słoneczne, kosztowało 50 centów, siedzenie w cieniu $1.50, loża zaś z 8 krzesłami 8 meksykańskich pesos (dolarów). Po nad amfiteatrem powiewają chorągwie różnego koloru.

Zabezpieczywszy sobie miejsce w cieniu, poszliśmy schodami do góry i przybyliśmy do amfiteatru, składającego się z 30 może okrągłych, pomalowanych ławek i jednego rzędu lóż, umieściliśmy się na najwyższych siedzeniach i oczekiwaliśmy rzeczy, które się miały wydarzyć. — Małe oddziały żołnierzy były podzielone po całym amfiteatrze, tak aby mogły wkroczyć wtenczas, gdy tłum podziwiający zręczność jednego lub drugiego walczących z buhajem miałby utracić rozsądek i, jak to się często zdarza, rozpocząć bijatykę.

Gdy już ławki po większej części były zapełnione, ukazali się na najwyższem rzędzie krzeseł sędziowie polubowni, którzy przez publiczność zostali przyjęci oklaskami. Najgłówniejszy sędzia ma za pomocnika zawsze rajcę miejskiego, który za pomocą trąby daje także sygnały do rozpoczęcia lub poprzestania walki.

Dano pierwszy sygnał, kapela znajdująca się pomiędzy widzami poczyna grać i na miejsce walki przybywa dziwny pochód. Na czele idzie „matador“ lub też „espada“, który na lewem ramieniu niesie ciemno-czerwoną chustkę, w prawej ręce zaś trzyma długą, śpiczastą szpadę, za nim idzie około pół tuzina „toreros“ w pstrych ubraniach jedwabnych ozdobionych srebrem, złotem, zielonym, czerwonym, żółtym lub czarnym aksamitem; za niemi postępują konno trzej „picadores“, w ubraniach skórzanych, z których każdy ma ostrą lancę. Za temi zaś jedzie wóz ciągnięty przez sześć mułów, których chomąta są także ozdobione w rozmaity sposób piórami, wstążkami i t. d. Pochód ten przechodzi dwa razy na około areny; następnie daje główny sędzia przewodzicielowi pochodu klucze do obory, w której buhaje się znajdują, każe zatrąbić, a wszyscy wychodzą z areny, z wyjątkiem 6 „toreros'ów.“ Są to postacie średnie, smukłe, z gładko ogolonemi twarzami. Dziwnie wygląda ich ubranie i fryzura ich włosów. Mają krótkie, obcisłe spodnie białe „pończochy“ i eleganckie trzewiki. Obecnie przybywają znów do areny „picadores“ na bardzo mizernych koniach. Wyglądają w pancerzach skórzanych z lancą jak rycerze średniowiecznych czasów. Tylna część konia jest zabezpieczoną także przez pancerz skórzany — oczy ma koń zawiązane, aby nie widział buhaja, ani mu też się nie umknął z drogi, kiedy tego nie ma uczynić. Konie naturalnie są bardzo liche, gdyż są przeznaczone na to, aby padły ofiarą zajadłości buhaja.

Skoro już wszystko jest przygotowanem, sędzia daje znów sygnał za pomocą rogu czy tam trąbki, muzyka przestaje grać, naprzeciw nas otwierają się drzwi i dziki buhaj w potężnych skokach wybiega z ciemnej obory na pole walki, gdzie staje i ciekawie na wszystkie strony się ogląda. Czarnemu, pięknemu i żylastemu zwierzęciu umieszczono pomiędzy łbem i karkiem blado-czerwoną różę papierową i jasną wstążeczkę, po za którem miejscem później matador zadaje cios śmiertelny.

Teraz rozpoczynają „toreros“ swoją pracę; wywijają pstremi chustkami, po za któremi buhaj wciąż biega, czasem aż do ściany areny, przez którą „picador“ łatwo przeskakuje, aby zaraz potem się okazać i buhaja jeszcze więcej drażnić. Czasem niby nie obawia się zwierzęcia, przypuszcza go na kilka kroków i zręcznym skokiem usuwa się buhajowi, za co mu widzowie nie szczędzą oklasków. W tem przybiega konno „picador“ i zadaje za pomocą lancy cios w łopatkę buhajowi, któryby rad konia chciał wziąść na rogi, gdyż myśli że ten zadał mu cios, lecz nie ma czasu do tego, bo wciąż sprzeciwiają mu się „toreros“ ze swemi pstremi chustkami, po za któremi biegą, aby ich ukarać — lecz ci ocalają się po za ścianę z desek za pomocą zgrabnego skoku. Buhaj staje trzęsąc się i parskając; wywija ogonem i przedniemi nogami drapie ziemię. Przybiegają znów „picadores“ i zadają mu ciosy, tak iż krew ciecze z jego ran. Doprowadzili go do największej zażartości. Na oślep, ze spuszczoną głową, rycząc straszliwie, uderza na najbliższego jeźdzcę i wtłacza spiczaste swe rogi w słabiznę konia, podnosi go rogami i rzuca wraz z jeźdzcem o ścianę wtłaczając swe rogi coraz głębiej w wnętrzności konia. Przyskakują znów toreros, biją go chustkami, kręcą jego ogonem, by tylko odwrócić jego uwagę od biednej jego ofiary. Zostawszy kilka razy uderzonym odwraca się i uderza na następnego konia, który pada wraz z tym, który na nim siedzi. Koń złamał kark, podczas gdy jeździec stara się wydostać się z pod niego, co mu się też udaje za pomocą toreros'ów. Opierając się na ramieniu jednego z nich wychodzi picador z areny. Tymczasem wstał koń rzucony o ścianę, trzęsąc się na całem ciele i choć wnętrzności mu z rozszarpanego kadłuba wychodzą. Drugiemu picador'owi nie powiodło się tymczasem lepiej, gdyż złamał nogę i łopatkę. Publiczność wydaje wciąż wesołe okrzyki, gdy koń lub też i jeździec zostaje przez buhaja ranionym. I zaiste nie potrzeba ich żałować tak jak koni, którzy idą na zgubę z zawiązanemi oczami.

Daje się znów słyszeć sygnał; a koń zostaje wyprowadzonym. Następnie rozpoczyna się akt drugi.

Przybywa trzech torerosów, z których każdy jest uzbrojony w dwa pręty 3 stopy długie i ½ cala grube (banderillos) pomalowane w kolorach narodowych i ozdobione zielonemi, białemi i czerwonemi kiściami papierowemi lub wstążkami. Pręty te mają ostry koniec i są zaopatrzone w hak. Podczas gdy trzech torerosów rozjątrza buhaja za pomocą pstrych chust, jeden „banderillos“ staje wprost przed rozjątrzonym buhajem, trzymając w każdej ręce jeden z owych prętów. W chwili, w której, jak każdy myśli, buhaj weźmie go na rogi, rzuca tenże pręty na prawą i lewą łopatkę zwierzęcia, gdzie utykają, podczas gdy on się namyka z drogi przez zręczny skok. Buhaj rozjątrzony biega po arenie i stara się pozbyć tych prętów, co mu się atoli nie udaje — przeciwnie inny „banderillos“, którego pręty są malowane w kolorze niebieskim, żółtym i czerwonym, staje przeciw niemu i rzuca takowe na niego i umieszcza w łopatkach.

Gdy i trzeci „torero“ pokazał swą sztukę, daje się znów słyszeć sygnał i z loży sędziego występuje matador (zabijacz) mający w ręce długi miecz a na ramieniu ciemnoczerwoną chustkę. Ubiór jego składa się z zielonego jedwabiu, z krótkich spodni, kamizelki i jaki, białych skarpetek i lakierowanych trzewików. Na głowie nie ma okrycia. Pomiano Diaz, tak się nazywa ów człowiek — jest słynnym i szanowanym w całem Meksyku, gdyż jest lepszym jak wszyscy hiszpańscy matadorowie, ponieważ zwyczajnie zabija buhaja pierwszem pchnięciem szpady. Podczas, gdy kapela gra i banderillerosy wciąż rozjątrzają buhaja, nie dając mu spokojności na jednę chwilę nawet, matador powoli przechadza się po arenie i uważa na ruchy buhaja. Teraz daje znak toreros'om, aby się cofnęli i sam idzie naprzeciw zwierzęcia, powiewając lewą ręką chustą czerwoną a w prawej trzymając szpadę. Skoro buhaj spostrzega czerwoną szmatę, ze spuszczonym łbem, z zamkniętemi oczami uderza na matadora, który jest tak zręcznym, iż zawsze umie się usunąć z drogi buhaja, pozostając zawsze o krok lub najwięcej dwa od niego. Gdyby padł lub nawet tylko się potoczył, byłoby po nim. Czerwona szmata rozjątrza buhaja coraz bardziej. W krótkich skokach dąży za nią, podczas gdy matador czeka na sposobniejszą chwilę, by go zabić. Zapał opanował publiczność — każdy wstaje i woła: zabij go! zabij go! Naraz zamiast się umknąć z drogi buhaja stanął spokojnie, wzniósł szpadę horyzontalnie, jakoby karabin, aby w najbliższem okamgnieniu ją wrazić przy miejscu oznaczonem przez papierową różę aż do rękojeści. Buhaj stanął jakoby rażony paraliżem! wydaje straszliwy jęk, wytyka jęzor, cofa się kilka kroków i pada nieżywy.

Matador stoi niewruszony przed swoją ofiarą. „Niech żyje najlepszy matador w Meksyku“ zabrzmiał okrzyk. Meksykanie rzucają swe kapelusze do areny, matador kładzie je na swoją głowę i rzuca napowrót do właścicieli, którzy są dumni z tego, że najsłynniejszy matador raczył ich kapeluszami choć na chwilę tylko nakryć swą głowę.

Następnie przybywa sześć mułów i wywozi zabitego buhaja. W taki sposób zabija się czasem w jednem po południu czterech do pięciu buhajów.

Skoro jeden został zabity, przybywa człowiek i za pomocą łopaty zbiera ziemię przesiąkłą krwią i odwozi, tak aby następny buhaj nie poczuł krwi i stracił odwagę wdać się w zapasy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Unitów podlaskich pomawiają o zbrodnie, aby ich się tem łatwiej pozbyć, a nie drażnić nerwów Europy, która bądź co bądź wrażliwą jest jeszcze na pogwałcanie wolności sumienia. Z Rudna przeznaczono do wywiezienia 37 Unitów, pod pozorem, że to złodzieje, niespokojni i niepewni. Zdemoralizowana ludność prawosławna, podburzana do tego przez popów i strażników, wskazuje na Unitów, których rząd stara się pozbyć, jako na indywidua podejrzane. W donosach nie krępują się żadnemi względami nie oszczędzają nawet krewnych... wszak po nich za tanie pieniądze obiecano im sprzedawać grunta!... Od Unitów, zesłanych do orenburgskiej gubernii, domagał się rząd pełnomocnictwa na sprzedaż ich gruntów. Z początku odmawiali, niektórzy jednak znękani głodem, zgodzili się na to, a nawet i na dopisek, że z Podlasia dobrowolnie wyemigrowali. W nagrodę otrzymują po 8 kopiejek dziennie na życie!... Kopiejki te pochodzą z onych kontrybucyjnych rubli, które na całem Podlasiu ściągają za dzieci, nie ochrzczone w cerkwi... po 20 za każde.

— Miasteczko Gródek w powiecie wilejskim, dawną własność Tyszkiewiczów, nawiedził w tych dniach olbrzymi pożar. Ogień powstał u żyda i to przy nalewaniu przez służącą do lampy nafty. Po upływie godziny znaczna część miasta oraz najlepsze sklepy uległy spaleniu. Spłonęło 69 domów nie licząc zabudowań mieszkalnych. W płomieniach znalazły śmierć 8 osób i to właśnie u żyda Jabecmana u którego ogień powstał. W tym samym pokoju, gdzie służąca naftę rozlała spało dwoje dzieci gospodarza. Wylękniona służąca wybiegając z pokoju zapomniała je obudzić. Gdy sama Jabecmanowa, oraz inni nadbiegli, słysząc rozpaczliwy krzyk służącej i widząc buchające groźne płomienie, cała niemal izba stała w ogniu. O ratunku dzieci myśleć już nie było podobna. Innego jednak zdania była matka biednych dzieci. Pomimo usilnych zatrzymywań przez męża, wbiegła do płonącego domu, chcąc wyratować swe dzieci. Wielkie było poświęcenie macierzyńskie, lecz nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Otaczające ją zewsząd dym i płomienie nie pozwoliły jej już wydobyć się z płonącej izby. Nieszczęśliwa nie wyszła już z ognia i znalazła śmierć tamże.

— Z Warszawy piszą do „Polit. Corresp.“:

Gminy pograniczne w guberniach podolskiej i wołyńskiej odebrały w ostatnich dniach nakaz trzymania w pogotowiu pewnej ilości prowiantu i koni. Celu tych zarządzeń nie wymieniono. Czy wieść, powstała równocześnie z tem rozporządzeniem, że do miejscowości nadgranicznych Postutowski i Tamorady mają nadejść oddziały wojsk i stanąć w nich załogą, się sprawdzi, trzeba jeszcze odczekać. Do Tamorady przyszło wprawdzie dnia 19 zm. 100 ludzi (piechoty), którzy jednak, krótko tam zabawiwszy, udali się do Satanowa. W tych dniach badano zresztą całą długość granicznej rzeki Zbrucza ze względu na brody, jakiemi ją w różnych miejscach przebywać można.

— Dzienniki warszawskie donoszą: „Dobra Strzelce w Kutnowskiem do Treskowów należące, stanowią dziś jeden z najlepiej zagospodarowanych majątków w całym kraju. Ośm folwarków w połączeniu z cukrownią przynoszą około 200 tysięcy rs. czystego zysku rocznie. Właściciele Strzelec są poddanymi pruskimi i wiedząc, że po ich śmierci spadkobiercy, wskutek ukazu marcowego, nie będą mogli objąć majątku na siebie, postanowili dobra wraz z cukrownią teraz sprzedać. Przedewszystkiem dla wycofowania części majątku zaciągają pożyczkę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, którą dotychczas Strzelce wcale nie były obciążone. Do sprzedaży z wolnej ręki pełno jest kandydatów, a między innemi pewna grupa zamożniejszych ziemian w gostyńskiem i kutnowskiem zawiązuje rodzaj spółki, celem nabycia Strzelec. Rokowania z właścicielami już się rozpoczęły.“

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Córce obywatela poznańskiego d. Franciszka Dekierta, Jadwidze, uczęszczającej do szkoły obywatelskiej, zakazano podpisywać się Dekiert, uważając, że to nazwisko powinno brzmieć Dekert bez **i**. Ojciec zabronił córce zastósować się do woli szkoły, nie chcąc, aby dziecko jego nosiło sfałszowane nazwisko. Córka, posłuszna woli ojca, podpisywała swe nazwisko tak, jak to dotychczas czyniła, za co ukaraną została dwa czy trzy razy godzinnym aresztem za „nieposłuszeństwo“ rozkazowi nauczyciela. Ojciec tedy, aby zasłonić ją od dalszych kar, postarał się o swą metrykę urodzenia i nią udowodnił, że w jego nazwisku a więc i córki jego, znajduje się owo wstrętne dla szkoły obywatelskiej **i**. — Tak więc, aby się podpisywać swem rodowitem nazwiskiem, potrzeba przechodzić, z powodu fantazyi nauczyciela rozmaite korowody.

— Tarnowo, wolne sołectwo w powiecie obornickim, mające 269 hektarów areału, nabył na subhaście dr. med. Nawe z Neurade za 76,830 marek. Dotychczasowym właścicielem był p. Brauer.

— Majętność Obra, położona w powiecie babimojskiem, a należąca do p. Antoniego Radinskiego, ma być sprzedaną na kolonizacyą, jak donosi „Kuryer poznański“. My temu nie wierzymy.

— Dobra rycerskie Biedaszkowo w powiecie bydgoskim nabył od spadkobierców Mullera p. Aly z Bydgoszczy za 54,000 mr.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Redaktor i nakładzca „Pielgrzyma“ księgarz, p. E. Michałowski w dniu 12 zm. udał się do Tczewa w celu odsiedzenia 6 tygodniowego więzienia za przestępstwa prasowe (Szkice z ziemi i historyi Prus Zachodnich przez Czesława Lubińskiego.) W sprawie tej ciągnącej się już od dwóch lat został nasamprzód uwolniony od winy i kosztów wyrokiem izby karnej w Pruskim Starogardzie, jednakże w skutek wniesionej przez król. prokuratoryą rewizyi — ostatecznie wyrokiem izby karnej w Elblągu skazany na karę 6 tygodni więzienia i na poniesienie znacznych kosztów sądowych. Przez czas ten załatwia sprawy redakcyi i ekspedycyi „Pielgrzyma“, oraz księgarni i drukarni, p. A. Napieralski. Adres jednakże wszelkich listów pozostaje i nadal: E. Michałowski w Peplinie.

— Elk. Jeszcze jest dosyć zabobonu między ludem, a nawet niekiedy i w wyższych stanach. Tak przed czterema tygodniami ukradli złodzieje kapitaliście S. z S., włamawszy się do niego w nocy, 500 grzywien gotowym groszem, różne weksle i inne papiery, wartość pieniężną mające. Gdy wszystkie usiłowania wykrycia złodziejów były daremne, pojechał pan S. do Polski, do domniemanego czarownika, który mu powiedział, że mu za parę dni pieniądze oddane będą. Ale jak pieniądze nie przyszły tak nie przyszły. Tedy wywiadywał się S. o innym czarowniku, który niezadługo się u niego zameldował. A oczarowawszy cały budynek okradzionemu, namalował na papierze dwa djabły i przypiął obraz ten do ściany. A zapaliwszy kilka świecek, zaśpiewał z tymi, co tam byli, kilka pieśni, następnie pochodziwszy po izbie kilka razy tam i sam, rozkazał okradzionemu, aby codzień raz każdemu z djabłów śpilką — po mazursku jedzianką, w oko szturchnął. A przez to miał złodziej umrzeć. Ale i to nic nie pomogło. Jeszcze S. nie odebrał co mu ukradziono; ale czarownikom dobrze zapłacił.

„Gaz. Lecka.“

Szlązk.

W kopalni „Hohenzolern“ znalazł śmierć górnik Karól Klik z Bytomia. Opłakuje go żona i troje dzieci.

— Nauczyciel S. w Rogach, powiat raciborski, widział się zmuszony w listopadzie zr. ukarać chłopca chałupnika Krompieca. Wieczorem tegoż dnia Krompiec upiły przybył do pomieszkania nauczyciela, a wśród najordynarniejszego wyzywania i wyklinania zakazał nauczycielowi dziecka swego karać i za nieuczęszczanie do szkoły do kary zapisywać. Krompiec oskarżony o powtórną obrazę został na sześć tygodni więzienia skazany.

— W Laurahucie wykrył żandarm Dzianiszewski fałszerzy pieniędzy. Do wykrycia przyczyniły się dzieci grające zamiast w guziki, w nowe 10-fenygówki, co przechodzący żandarm spostrzegłszy, wypytał dzieci, zkąd tych pieniędzy nabyły, na co te odpowiedziały, że ich brat i ojciec takowe robi, do czego inne dzieci dodały, że i 2-markówki mają.

— W Kostelicach, powiat oleśnicki, porodziła Franciszka Pisała 2 zm. bliźnięta, dziewczęta zrośnięte społem. Jedno z dziewcząt żyło tylko 10, a drugie 15 minut. Obydwie były zupełnie rozwinięte, to jest każde miało głowę, dwoje rąk i nóg, lecz były przy biodrach z sobą zrośnięte. Przy porodzeniu trzymało jedno drugie rączką około szyi.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Zakon OO. Bernardynów w Galicyi poniósł w tych dniach bolesną stratę przez śmierć O. Marcelego Korzeniowskiego, kustosza prowincyi i gwardyana konwentu tarnowskiego. Śp. O. Marceli pracował 52 lat gorliwie pod chorągwią św. Franciszka, pełniąc różne urzęda w zakonie OO. Bernardynów, już to jako przełożony różnych konwentów już to jako kustosz i definitor. Śmierć jego zasmuciła nietylko braci jego w zakonie, ale także i kler świecki, który bardzo licznie zgromadził się w dniu pogrzebu 30 maja br. koło trumny śp. O Marcelego, dając dowód sympatyi, która go z klerem świeckim łączyła. Przewieleb. kapituła katedralna tarnowska z najprzew. X. infułatem Walczyńskim na czele i z licznym zastępem kapłanów miejscowych i z okolicy uczciła pamięć nieboszczyka, a X. kanonik Jaworski podniósł w serdecznej przemowie skromne życie tego zakonnika wobec licznie zgromadzonej publiczności miasta Tarnowa.

— W Toniach pod Krakowem wybuchł d. 30 maja o godz. 3 po południu pożar, którego ofiarą padła połowa wsi. Przyczyną pożaru było 3-letnie dziecko, które pozostawione bez dozoru bawiąc się zapałkami, zapuściło ogień w szopie. Pożar szerzył się z niesłychaną gwałtownością i gdyby nie była zażądana pomoc krakowskiej straży ogniowej, która przybyła około god. 6, mogła była cała wieś spłonąć. Ratunek dla braku wody bardzo był utrudziony. Spaliło się 30 domów mieszkalnych i tyleż prawie budynków gospodarczych. Szkoda ogólna wynosi przeszło 30,000 złr. Ubezpieczonych było 19 gospodarstw na sumę 16,000 złr. Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom utworzył się komitet ratunkowy, który przyjmuje składki. Takowe można także nadesłać wprost do przełożonego gminy Toń. —

Zniszczona gwiazda.

Z Nowego Yorku donoszą w dniu 27go czerwca jak następuje:

Kula ognista, spadłszy z powietrza, eksplodowała wczoraj, gdy spadła na 25tej ulicy, pomiędzy drugą i trzecią ave. Kawały jej i iskry rozleciały się w odległości 20 stóp od miejsca, gdzie spadła. Tymczasem nie został nikt uszkodzony, chociaż sąsiedztwo nie mało wyżyło strachu.

Po burzy rozjaśniło się niebo i około pierwszej godziny okazało się słońce. Wraz z okazaniem się słońca z po za chmur, okazała się w powietrzu ognista kula, z której wychodziły białe iskry i dążyła na ziemię.

Po za gwiazdą widziano jakoby ogon składający się z ognia, na kształt ogona komety. Kula szła w kierunku północno-zachodnim a spostrzeżono ją dopiero, gdy już była blizko dachów domów. Upadła w kupę materyałów znajdujących się w pobliżu nowo się budującego domu pod No. 219 na 25tej ulicy i rozleciała się, wydając odgłos, jakoby z tysiąc pistoletów. Odor był podobnym do tego, jaki się daje czuć, gdy piorun w jakiekolwiek miejsce uderzy, a niektórzy obywatele znajdujący się w pobliżu otrzymali wstrząśnienia podobne do tych, jakie człowiek czuje, gdy schwyci za bateryę elektryczną. Piasek i cegły rozleciały się na wszystkie strony. Za świadków tego zjawiska można przytoczyć strażaka Baretta, należącego do 16tej kompanii straży ogniowej, który stał tylko kilka kroków od miejsca, na które meteor padł. Pospieszył natychmiast na to miejsce i spostrzegł, że w desce, która tam leżała, znajdowała się dziura tak okrągła, że świdrem tylko możnaby podobną wywiercić. Inny człowiek znalazł cegłę, w której podobna dziura się znajdowała. Pani Gorman, pani Riley i inne niewiasty, które właśnie jadły obiad, widziały, jak kula około okien ich mieszkania przeleciała i o ziemię się odbiła. Czteroletni Edwin Gorman był tak przestraszonym przez to zjawisko, iż poszedł pod stół i tam przez dłuższy czas płakał i narzekał. John Stimpson, ołownik (plumber) w pobliżu zatrudniony, porzucił swe narzędzia i uciekł aż do 3ciej Ave. John Marsh, kamieniarz widział kulę i uciekł, pozostawiwszy na miejscu, na którem pracował, młotek i kielnię. Ręce jego zdawały się być rażonemi przez elektryczność. Odgłos eksplozyi słyszano na 29tej ulicy i na czwartej ave.

CHICAGO.

Jak bezpiecznem jest Chicago można się dowiedzieć z następującego przypadku:

Było to w środę przeszłego tygodnia. Pociąg Lake Shore i Michigan Southern kolei, odchodzący o pół dwunastej godzinie zaczął właśnie odchodzić i dobiegł już do południowego końca dworca gdy człowiek jakiś wskoczył do wagonu, poklepał pewnego pasażera po ramieniu i mu doniósł, iż urzędnicy kolejowi życzą, aby przybył do wagonu pakunkowego, gdyż mu dano nie dobry oznak pakunkowy. Człowiek ten, nie spodziewając nic złego, wyszedł gdy dwóch ludzi skoczyło do niego na platformie przed wagonem się znajdującej i usiłowało go z wagonu zrzucić. Widocznie chciano go zrzucić, aby go potem obrabować. Sztuka ta nie udała się atoli, bo napadnięty trzymał się mocno balustrady żelaznej przy wagonie się znajdującej i począł wołać o pomoc. Przybyli ludzie w wagonie się znajdujący. Jeden z rabuśników odebrał cios w głowę za pomocą laski jednego z pasażerów i skoczył z wagonu a towarzysze jego zaraz po nim. Człowiek atakowany liczył około lat 40, pojął żonę w dzień przedtem i znajdował się w podróży „miodowej". Nazwiska jego nie było można się dowiedzieć.

— Pani Howden, licząca lat 28 i mieszkająca pod No. 428 W. 12 ulicy usiłowała odebrać sobie życie w środę wieczorem za pomocą trucizny na szczury. Lekarz pewien wydobył truciznę z jej żołądka za pomocą pompy żołądkowej. Nieporozumienia familijne były przyczyną usiłowanego samobójstwa.

— Pięć lat i pół liczący Henryk Jensen, którego ojciec siodlarz Jan Jensen mieszka pod No. 55 Tell Court został w czwartek przejechany przez wagon Yerkes'a tak nazwaną „Limits Grip Car No. 187."

— Z powodu braku pracy chciał się w czwartek otruć, 42 lata liczący negier Edward Thornton, za pomocą antimonium, lekarz które wydobył z żołądka za pomocą pompy, poczem Thornton'a umieszczono w więzieniu za „nieprzyzwoite zachowanie się."

— Otton Fust, 16 letni młodzieniec zatrudniony w składzie żelaza Aleksandra Boom pod No. 159 E. Chicago Av., nabijał tam w czwartek rewolwer, gdy niespodzianie padł wystrzał a kula wleciała przez usta do głowy. Nieszczęśliwy umarł zaraz potem. Rodzice jego mieszkają w La Porte, Ind.

— W szczególny sposób odebrał sobie życie w przeszłym tygodniu mularz Jan Martin, mieszkający w Austin (przedmieściu). Za pomocą szpagatu przywiązał kurek starego karabina do nogi, lufę trzymając w gębie. Padł strzał a Martin żył tylko dwie minuty jeszcze.

— Nowy cmentarz został założony pomiędzy 115 i 119 ulicą w pobliżu Morgan Park'u. Obejmuje 300 akrów roli. Nosi nazwę „Mount Hope."

— Chicago liczy obecnie 800,000 mieszkańców.

— 73 lata liczący William Edgell poślubił w tych 71 lat liczącą niewiastę. Kochali się od samej młodości, lecz stósunki familijne nie zezwoliły dotychczas na ich związek. Edgell był wdowcem po dwóch żonach ona wdową po dwóch mężach.

— Do Chicago przybył w piątek parowiec Rosedale wprost z Anglii z cementem. Parowiec jest cały zbudowany z żelaza włącznie masztów. Okręt wypłynął z Londynu 13 maja i przybył do Montreal'u, Can., dnia 31 maja, zkąd go wysłano do Chicago.

— Policya schwyciła w piątek na wieczór niejakiego E. Peck, który w różnych miejscach starał się wydawać zfałszowane pieniądze.

— W piątek zastrzelił się 26 lat liczący Andrew Hertz, mieszkający pod No. 392 W. Lake ulicy, dla tego że dostał odkosza od panny Alicy Rand, służącej w domu położnym pod No. 507 W. Monroe ulicy.

— 13 miesięcy liczące dziecko p. Waleny Powskiej wpadło w tych dniach do faski zawierającej warzącą wodę i poparzyło się śmiertelnie.

AMERYKA.

Z kongresu.

Washington, 28 czerwca. Izba reprezentantów wybrała na tymczasowego przewodniczącego posła Blount z Georgii, gdyż Carlisle na dłuższy czas nie może przybyć.

Zajmowano się wnioskiem taryfowym Mills'a z Texas, lecz po dłuższych debatach nie uchwalono nic.

Republikanie w Vermont.

Kandydatem na gubernatorstwo został wybrany w dniu 27 czerwca W. P. Dillingham, na wicegubernatorstwo Urban Woodbury, na skarbnika W. H. Dubois, na sekretarza Stanu Charles W. Porter, na auditora C. H. Powell.

Jenerał Harrison.

Czytelnicy „Gazety Polskiej" wiedzą już z przeszłego numeru, że stronnictwo republikańskie, którego konwencya się odbyła w Chicago przeszło tydzień temu nominowała na prezydenta Ben Harrison'a z Indiana.

Jenerał Benj. Harrison jest wnukiem owego Harrisona, który był w swoim czasie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Gdy wybuchła wojna B. Harrison był adwokatem w Stanie Indiana; opuścił swą praktykę i został pułkownikiem pułku zebranego w tym Stanie. Prawdą jest, że nie odznaczył się podczas wojny, lecz pomimo tego dano mu stopień jen. brygady woluntaryuszów. W roku 1876 był kandydatem na urząd gubernatora Stanu Indiana, lecz doznał porażki — został atoli wybrany do senatu Stanów Zjednoczonych. Rok i pół temu został znów przedstawiony za senatora, lecz nie został wybranym. Od tego czasu zajął się znów adwokaturą. Harrison, który jest, o ile wiadomo, rzetelnym człowiekiem, nie odznaczył się jako żołnierz, ani jako senator, ani też jako adwokat. — Czy republikanie nominując go zrobili dobry wybór okaże przyszły listopad.

Levi P. Morton.

Levi P. Morton, nominat partyi republikańskiej na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych urodził się w Shoreman, Vermont, dnia 16go maja w r. 1820. Po ukończeniu szkoły zwyczajnej był klerkiem w składzie towarów każdego gatunku w jednej z miejszych miejscowości w Vermont i przez dobre prowadzenie się i pilność uzyskał łaskę swego pracodawcy. Kiedy liczył lat 26, przypuszczono Mortona, jako partnera, do spółki Beebe, Morgan & Co., słynnego kupieckiego domu w owym czasie w Bostonie. Pozostał w tej spółce przez cztery lata, poczem się udał do Nowego Yorku, gdzie założył spółkę Morton & Grinnell. Szefem tej spółki pozostał aż do 1863, w którym utworzył spółkę bankierską Morton, Bliss & Co. W tym samym roku utworzono w Londynie filię tej spółki pod nazwą Morton, Rose & Co. Od r. 1872 do 1884 firma londyńska prowadziła agencyę dla Stanów Zjednoczonych. Morton brał zawsze czynny udział w polityce. W r. 1878 został zamianowany honorowym komisarzem paryskiej wystawy i w tym samym roku został wybranym przez stronnictwo republikańskie do kongresu. W r. 1880 popierał trzeci termin jenerała Granta na prezydenturę Stanów Zjednoczonych. Kiedy Garfield został wybrany, ofiarowano Mortonowi drugie miejsce, lecz Morton dziękował za ten honor. Garfield chciał go później zrobić ministrem marynarki, lecz i za ten honor podziękował Morton, lecz przyjął nominacyę na posła do Francyi, gdzie go bardzo szanowano. Po ukończeniu poselstwa nie zajmował żadnego urzędu. Letnie pomieszkanie w domu położonym pod No. 85 Fifth Ave. w Nowym Yorku, zima zaś w swej własności Emlerslie w pobliżu Rhinebeck nad rzeką Hudson. Levi P. Morton jest prawdziwym typem Amerykanina i jest za ochroną cła.

Krwawa walka.

Z Little Rock, Ark., donoszą: Między urzędnikami cła i gorzelnikami, nie mającymi prawa do fabrykacyi wódki, powstała w przeszły czwartek krwawa bójka. Kolektor Fry mając przy sobie znaczną liczbę pomocników zniszczył bowiem trzy gorzalnie. Wkrótce potem został napadnięty, przez bandę tak nazwanych „miesiączników" i powstała walka, podczas której marszałek związkowy Trammel został zabity.

Apachesy.

Nogales, Ariz., 27 czerwca. Z meksykańskiego Stanu Sonora donoszą znów o zbrodniach popełnionych przez Indyaninów ze szczepu Apachesów. W okręgu Ariopa schwycili Apachesy dwóch skotarków. Jednego zastrzelili a drugiego przywiązali do drzewa w celu, aby umarł śmiercią głodową. Ten atoli został znaleziony przez przyjaciół i ocalony. W dzień potem napadli na dwóch Meksykanów, z których jeden został zabity a drugi uciekł. Indyanin jeden, który będąc nietrzeźwym, został opuszczony przez swych przyjaciół, wpadł w ręce strażników nadgranicznych, którzy mu odcięli głowę.

Nieszczęście w pobliżu Tensas, Ala.

Z Montgomery, Ala., donoszą w dniu 27go czerwca: Dzisiaj rano o 15 minut przed trzecią załamał się pod pociągiem dążącym do Mobile mały most. Parowóz, wagon pakunkowy, wagon pocztowy, dwa wagony pasażerskie i wagon sypialny zostały potrzaskane. Maszynista John Morgan, palacz Sam Williams i dwóch „ślepych pasażerów" utraciło życie. Klerk pocztowy Davis odebrał niebezpieczne rany. Taylor, dozórca pakunków i czterech pasażerów odebrało lekkie rany. Woda, która wzrosła skutkiem wielkiego deszczu podminowała most.

Eksplozya dynamitu.

Pittsburg, 27 czerwca. W Wellsville w Stanie New York byli robotnicy dzisiaj zatrudnieni karczowaniem starych drzew i pieńków w ogrodzie publicznym, gdy naraz ładunek dynamitowy wybuchł przedwcześnie. Thomas Pentrice i Patrick Rooney zostali zabici na miejscu a Henry Milbak został niebezpiecznie raniony.

Wartość utraconej miłości.

Z Port Huron, Mich., donoszą w dniu 28 czerwca: Pani Alice Potts zaskarżyła Emily Willard o $50,000 za to, iż odstręczyła jej miłość męża. „Jury" przeznaczyła $20,000 dla oskarżycielki, którą to sumę Emily Willard ma zapłacić.

Omylili się.

Z Traverse City, Mich., donoszą w dniu 28 czerwca: Farmera Teodora Castor'a napadło wczoraj, gdy wracał z Kingston do domu, trzech braci Drost, którzy mu chcieli odebrać pieniądze, jakie miał przy sobie. Castor zastrzelił jednego z nich i ranił drugiego i trzeciego, który atoli zdołał uciec.

Deszcz.

Matoon, Ill., 28 czerwca. Wczoraj padał tu deszcz taki, jakiego nie było od 9 lat. Strata nie powstała przez to — przeciwnie stan ziemiopłodów się polepszył.

Aurora, Ill., 28. czerwca. Deszcz padał tutaj przez 36 godzin; deszcz ten był potrzebnym dla polepszenia stanu ziemiopłodów.

Urbana, Ill., 28 czerwca. Wczoraj spadło tutaj więcej jak 9 cali deszczu. Wszystek owies został zniszczony.

Cerro Gordo, Ill., 28 czerwca. Wczoraj padał w tutejszej okolicy taki deszcz, jakiego już dawno nie zaznano. Owies został wbity w ziemię; woda w wszystkich rzekach i strumieniach wystąpiła z koryt.

Tuscola, Ill., 28 czerwca. Wskutek wczorajszego deszczu nastąpiła powódź, jakiejmy nie zaznali od r. 1875. W powiecie Douglas stoi pod wodą 10,000 akrów, obsianych kukurudzą.

Hannibal, Mo., 28 czerwca. Wczorajszy deszcz zaszkodził pszenicy. Miejscami nie będzie można jej zżąć za pomocą maszyn.

Dziesięciu zabitych.

Shamokin, 27 czerwca. W Cable City, miejscowości położonej nad Pennsylvania i Schuylkill Valley koleją zdarzył się pewnego rodzaju wypadek, że robotników z podziemnych kopalń wyjeżdżających na pociągu, w którego pierwszym wagonie znajdowało się jedenastu słowackich robotników, z których czterech zostało zabitych na miejscu a sześciu tak pokaleczonych, iż nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

Nieszczęście w kopalni.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się w przeszłym tygodniu w kopalni Daniela Marsh i Synów, położonej dwie mile od Belleville, w St. Clair powiecie, Ill. Gdy robotnicy wracali z kopalni, aby się udać do domu, zerwała się lina ciągnąca ich na powierzchnię ziemi i pięciu z nich spadło z wysokości 50 stóp. Wszyscy zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Hoffman liczący lat 31 złamał nogę, Jan A. Wothiwa, liczący lat 28 złamał nogi przy kostkach, Karol Wieser, 14 letni chłopiec złamał lewą nogę a 15 lat liczący Jerzy Wieser kość pacierzową. Śmierci pozbawieni są też Oscar Merrill, liczący lat 27, który otrzymał nadwerężenie wewnętrzne.

Powieszony.

W Albion, N. Y., został w tamtejszem więzieniu powieszony w dniu 27 czerwca Jerzy M. Wilson za zaduszenie swej żony. Ostatnią noc na tej ziemi przepędził spokojnie. O pół do jedenastej rzekł wesołe „dobra noc", do tych, którzy go strzegli i spał aż do szóstej godziny z rana. O dziewiątej godzinie zaprowadzono go pod szubienicę. 15 minut potem już nie żył. Powtarzał wciąż iż jest niewinnym.

Prohibicyoniści w Stanie Michigan.

W Stanie Michigan postawili prohibicyoniści w dniu 27go czerwca następujących kandydatów:

A. B. Cherey ze Sparta, gubernatorem, Stewart H. William ze Saginaw, wicegubernatorem, Peter M. Hagel, sekretarzem Stanu, Alfred Wise, skarbnikiem Stanu, Samuel Clute, naczelnym prokuratorem, D. A. Waterman, auditorem.

Rycerze św. Jana.

Louisville, Ky., 27 czerwca. Ostatnie posiedzenie tej sesyi katolickich „Rycerzy św. Jana" odbyło się wczoraj na wieczór. Prezydentowi Clevelandowi przesłano podziękowanie za to, iż przesłał papieżowi Leonowi XIII, jako dar, egzemplarz konstytucyi Stanów Zjednoczonych, że prosił Boga o wyzdrowienie jenerała Sheridana i życzył szczęścia Irlandczykom w walce o niepodległość.

Pułkownik John Dunn z Cleveland, O., został powtórnie obrany naczelnikiem ze stopniem generała, Adam Weckler z Chicago za podnaczelnika ze stopniem generała porucznika, negier J. L. Herbert z Washington za drugiego podnaczelnika ze stopniem generał-majora, Andrew Dietz z Cleveland, O., pierwszym chorążym, Józef Lietz z Buffalo głównym sekretarzem, W. P. Ratigan z Detroit głównym skarbnikiem. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w r. 1889 w dniu 24go czerwca w Washington, D. C.

Szesnastoletni zabójca.

Samuel Dean, 16 lat liczący negier, mieszkający w Jacksonville, Fla., otruł swego ojca, troje dzieci niejakiej niewiasty Ward i dwoje dzieci niejakiejś Gregory. Ojciec jego dał mu ojcowskie napomnienie za to, iż ukradł rewolwer co chłopca tak rozjątrzyło, iż ojca swego i troje dzieci otruł we wtorek. Wyznał, że miał zamiar otruć te osoby za pomocą trucizny na szczury.

Przypłacił życiem.

Z St. Joseph, Mo, donoszą w dniu 29 czerwca. Czech Piotr Hronek został dziś o pierwszej godzinie powieszony za zamordowanie swej żony, dnia 17go kwietnia 1887. Spał przez całą noc dobrze, zjadł dobre śniadanie, napisał kilka listów a gdy godzina nadeszła odważnie szedł pod szubienicę.

Hronek posądzał żonę o niewierność i groził jej często że ją zabije. W owym dniu upił się i kupił rewolwer. Przyszedłszy wieczorem do domu strzelił do niej i ranił ją w piersi. Drugiem strzałem przeszył jej głowę. Liczył lat 32 i był dziewięć lat w Ameryce. Będąc sześć lat w Ameryce, sprowadził niewiastę z Czech i poślubił ją w Eaton, Mo. Parażyła szczęśliwie aż do kilka tygodni przed tragedyą.

Utonął.

Podczas kąpania się w rzece w Pittsburgu utopił się Polak Modrzynski. Był to już stary człowiek; wsiadł na łódkę i pojechał się kąpać daleko od brzegu i skoczył do wody i począł nurkować. Nad brzegiem stali ludzie i śmiali się, że staremu człowiekowi chce się jeszcze takich figli. Wkrótce spostrzegli, że się topi. Nim zdołano mu iść na pomoc, już nie żył. Modrzynski; pozostawił żonę i pięcioro małych a dwoje żonatych dzieci.

Porządna walka wyborcza.

Podczas mowy, którą w tych dniach miał nominat stronnictwa republikańskiego Benjamin Harrison w Indianapolis, oświadczył:

Spodziewam się, że wojska, które będą walczyły o zwycięstwo w tej kampanii, pozostaną na wyżynie zasad a nie zstąpią do niziskich bagien osobistego oszczerstwa i kłamstwa.

Przez te słowa potępił Harrison wyraźnie kalumnie i oszczerstwa jakie podczas ostatniej walki wyborczej wynajdowano tak przeciw Blainemu jak i Clevelandowi.

Lecz już i teraz zaczęły się pokazywać podobne objawy. Na przykład rozdawano podczas narodowej konwencyi w St. Louis pisemko ulotne, w którem prywatne życie Clevelanda było przedstawione w fałszywych kolorach. List pani Cleveland do jednego z tych, którzy podobne fałszywe nowiny rozszerzali zbił te oszczerstwa.

Owe słowa Harrisona wywrą niezawodnie dobry wpływ na krzykaczy jednego i drugiego stronnictwa, podczas walki wyborczej.

Spadli.

Z Kansas City donoszą w dniu 28 czerwca: Rusztunek przy dziesięcio-piętrowym budynku „New York Life Insurance kompanii" na rogu dziewiątej i Wall ulicy załamał się dzisiaj, skutkiem czego trzech ludzi spadło z tej wysokości na chodnik. Gus Clifford i William Tremlin zostali zabici na miejscu a Ryszard Thorn umarł w piętnaście minut potem.

Nieszczęścia.

W St. Paul, Minn., zniszczył pożar w dniu 26 czerwca dom Burmeistra położony na Edwards ulicy, przyczem utraciły życie 13-letnia córka Burmeistra i krewna jakaś, pani Maggie Ross z Chippewa Falls, Wis.

— W kopalni Rogers'a położonej 20 mil na wschód od Vincennes, Ind., wydarzyła się eksplozya kotła parowego. Pałacz Barnell został zabity, inżynier James Kinile niebezpiecznie poparzony i cały budynek w którym kocioł się znajdował, zniszczony. Praca w tej kopalni została wstrzymaną na nieograniczony czas.

— W Washington, w Indyana, ukąsił pająk panią Rozannę Walsh w policzek. Niewiasta umarła wskutek ukąszenia.

— Z przyczyny złamania się koła u wagonu Santa-Fé kolei w pobliżu Laura, miejscowości położonej 25 mil od Galesburg'u, Ill., wykoleiło się dziesięć wagonów. William Starr, miernik, został pokaleczony niebezpiecznie, nieznany jakiś człowiek został zabity.

Pożary.

Z El Paso, Tex., donoszą że w Paso del Norte spaliła się w dniu 27 czerwca szopa kolejowa a z nią 70 wagonów towarowych i znaczna ilość towarów. Strata $200,000.

— W St. Louis, Mo., spaliła się w tym samym dniu heblarnia spółki „Henry Gauss & Sons", zajmująca cały czworobok. Strata $100,000, zabezpieczona na $60,000.

— W Wallingford, Vt., spaliły się w tym samym dniu: dom mieszkalny, cztery stodoły i 120,000 stóp drzewa budulcowego. Strata $25,000.

— W Fort Apache, Ariz., zniszczył pożar wszystkie budynki, w których się znajdowały zapasy rządowe. Stratę obliczono na $100,000.

— W Clinton, Ia., spaliła się drukarnia i introligatornia L. P. Allen'a. Strata $3,000.

— W New Castle, Del., uszkodził pożar w przeszły czwartek fabrykę „Delaware Iron Works" na $50,000.

— Z nocy z 26 na 27 czerwca zniszczył pożar hutę żelaza „Isabella" położoną w Isabella, w powiecie Chester, Pa. Strata wynosi $50,000.

— W Dunder, Mich., spalił się dwupiętrowy skład towarów żelaznych E. C. Kenyona. Strata $15,000.

— Pożar zniszczył w dniu 28 czerwca w Adrian, Mich., częściowo fabrykę „Union Wind Mill" kompanii. Strata $12,000.

To i owo.

* W Nowym Yorku zastrzelił 19 lat liczący Józef Leaford w domu położonym na 125 ulicy 19 letnią Rozalię Sheridan, ponieważ nie chciała za niego wyjść za mąż.

* „Daily News" donoszą, że w dniu 26 czerwca padał śnieg w Ellsworth, Pierce powiecie, Wis.

* Daniel Barlett w Findlay, O., obchodził w tych dniach 100 letnią rocznicę swych urodzin. Ojciec jego umarł, gdy liczył lat 110, a matka gdy miała lat 112.

* W Nowym Yorku panował w przeszłym tygodniu wielki upał. Ciepłomierz wskazywał w cieniu 105—115 stopni. 24 osoby zostały rażone przez promień słoneczny.

* Białe morze nosi tę nazwę ponieważ nad jego wybrzeżem leży przez cały rok prawie śnieg.

* Niewiadomo, dla czego nadano innemu morzu nazwę „Czarnego morza". Woda w niem nie jest czarną, lecz ciemno-niebieską.

* Morze czerwone nosi słusznie swą nazwę, gdyż przez przezroczystą jego wodę można zawsze widzieć czerwone pokłady korali. Zresztą leżało nad wschodniem jego wybrzeżem miasto Edom, która to nazwa oznacza „czerwony".

* Prezydent Cleveland liczy lat 51, Ben Harrison 55, Levi P. Morton 64 a Allen G. Thurman blizko 75.

* W Pittsburgu rozpoczął się strajk robotników w hutach żelaza i stali.

* Wendell Whitcomb, farmer w Marly, Tenn., strzelał w piątek do szczurów w jego stodole się znajdujących, lecz strzelał tak źle, że zamiast szczurów trafił swe córki siedzące na werandzie, domu. Jedna została zabita na miejscu a druga została śmiertelnie ranioną.

* W południowo-wschodniej części Louisiany wybuchła pomiędzy świniami i bydłem rogatym dziwna choroba. Zwierzę staje się niezmiernie żarłocznem i dostaje galopujących suchot. Są tam miejscowości, w których nie ma ani jednej żywej świni.

* Straszliwy wypadek wydarzył się w tych dniach w Harlem, Ky. Niejaki Marion Stewart grał zeswoim bratem i dwoma innemi ludźmi w karty, gdy nagle powstał spór. Stewart schwycił za rewolwer i zastrzelił brata, poczem chciał i do innych strzelić, zabił atoli swą żonę, która chciała go wstrzymać.

* W Syracuse, Kan., został powieszony na mocy prawa lynch w dniu 27 czerwca Wallace Mitchell za zamordowanie 9 lat liczącego Oscara Johnson i za napad na ojca tegoż Augusta Johnson.

* Ze sprawozdania urzędowego sekretarza Stanu Oregon dowiadujemy się, że podczas ostatnich wyborów członka do kongresu Stan. Zjedn. otrzymał Hermann, republikanin 32,820, John M. Gearin, demokrata 25,413, George M. Miller, prohibicyonista 1974 głosów. Większość Hermanna 7047.

* Z Wausau, Wis., wysłano w tych dniach pierwsze dwa wagony naładowane kruszcem żelaznym z kopalni w tych dniach tam otworzonej. Pokłady żelazne w Wausau są dość znaczne i zawierają kruszec mający około 67 procent żelaza, który nie jest pomięszany z siarką lub fosforem.

* W przeszły piątek nie było postu, gdyż papież zniósł takowy z powodu święta Piotra i Pawła.

* W Bay City, Mich., umarła w przeszłym tygodniu księżniczka indyańska licząca lat 92, córka znanego naczelnika Lake Superior Chippewas — Bawolej Głowy — i została pochowaną w La Pointe. Mężem jej był francuski Kanadczyk Draggo.

* Zakłady wyborcze są już znowu na porządku dziennym. Prawie każdy chce się zakładać lub zakłada się, że B. Harrison nie dostanie większości głosów w własnym swym Stanie — Indiana. — Dowiedzieliśmy się, że tu w Chicago założono się w dwóch przypadkach iż Illinois wybierze w roku bieżącym zarząd demokratyczny (wątpimy bardzo, Red.). W Nowym Yorku założono się o $5000 przeciw $2500, że Cleveland będzie znów prezydentem, a nie Harrison i o $500 przeciw $400, że Cleveland dostanie w Stanie New York 25,000 głosów więcej jak jego przeciwnik i że w New York, Connecticut i New Jersey będzie jego wygrana. Wielu podobnych zakładów zrobiono na bursie akcyjnej w Nowym Yorku. Quien sabe ? ? ?

Dzielna kobieta.

W Cattaro zmarła w tych dniach w wieku 102 lat niejaka Annetta Bukasovics, która przed 40tu laty wsławiła się iście bohaterskim czynem. Było to w r. 1848, w czasie, w którym mieszkańcy pobrzeży dalmackich często podlegali napadom Czarnogórców. Anetta mieszkała wtedy z mężem swoim, Ostoją Bukasowics, w pobliżu Perasto w samotnie położonym domku. Pewnej nocy gromada zbrojnych Czarnogórców napadła na dom Bucasowicsa, ten ostatni bronił się czas jakiś wraz z dwoma parobkami; gdy jednak poległ, parobcy uciekli, a w oblężonem domostwie zostały się tylko Annetta i córka jej. Odważna kobieta pochwyciła wtedy za broń męża, a czekając, aż córka zdoła zebrać z mieszkania cenniejsze przedmioty i pieniądze w osobne zawiniątko, broniła sama jedna dostępu napastnikom, poczem, tak jej, jak córce udało się ujść szczęśliwie oknem do Perasto.

Jak długo może koń obyć się bez pożywienia i wody?

Próby, jakie robiono, aby to pytanie wyjaśnić, okazały, że koń daleko dłużej obyć się może bez paszy, niżeli bez napoju! Jeżeli koń dostanie regularnie i dostatecznie wody, to może 25 dni bez paszy przetrzymać; przeciwnie zaś gdy koń jest regularnie pasiony, lecz musi bez wody się obywać, nie wytrzyma dłużej jak 5 dni. Jeśli zaś koń tylko kiedy niekiedy dostanie wody, to choćby mu się jak najregularniej i w dostatecznej mierze paszy udzielało, także nie wytrzyma długo, ponieważ żołądek wkrótce się zużyje. Jeśli się przez trzy dni zaniecha koniowi dać wody, wtenczas pragnienie jego staje się tak wielkiem, że zdolen się jest wypić 90 litrów wody w przeciągu trzech minut. Z tych doświadczeń, które trzeba postępować w czasie wojny np. w czasie oblężenia fortecy, gdzie niemasz żywności i wody zabraknie, wykazuje się, że woda głównym warunkiem jest dla utrzymania konia przy życiu.

OBRAZY POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak w Ameryce powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I.
MATKI BOZKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ, z herbami Polski Litwy, i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19×24 cali po.... c. 75

II.
JANA III SOBIESKIEGO, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24×30 cali po............ c. 75

III.
TADEUSZA KOŚCIUSZKI, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 18×24 cali po.................... c. 75

IV.
PAMIĄTKA PRZYJĘCIA PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach rozmiaru 10½ × 15 po.......................... c. 15

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Władysława Łozińskiego.......40
GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską.......40
PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. (5 p. — 1 r.) wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina........40
ŻYWOT GENOWEFY, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów.......30
— ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......60
BOLESŁAW czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego.............30
— ta sama w mocnej oprawie 60
PIĘKNA HISTORYA O CIERPLIWEJ HELENIE, córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła....15
LUDZIE LEŚNI i wieszcze Dzieci przez Fr. Waligorskiego....5
WYPRAWA NA SYBIR i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego..............5
ŚLUB KRÓLEWSKI — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego.............8
WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski..............10
ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza..............25
POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób.....20
PROROCTWO MICHALDY, królowej ze Saby, 13 Sybilii, Księdza Marka Wernyhory i innych. Od roku 578 przed Narodzeniem Chrystusa aż do późnych wieków...............15
SENNIK czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadków służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów..............15
PRAWDZIWY PERSKO-EGIPSKI SENNIK. — najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyj słynnych magików i profesorów matematyki Orlice itp. — tudzież wyjawienie tajemnic i sposób, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. — Z przeszło 200 obrazkami. Dosłowny przedruk z Sennika drukowanego w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie..............30
LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej, przez Ouidę..............10
MYNHAUSEN NOWY, ten z długim nosem czyli dziwaczne podróże i figle..............10
NOWY SOWIZRZAŁ i Awantury jego. Z ziemi pomorskiej rodem. — Z ośmiu obrazkami. 40
— Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60
HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego 10
JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem pod Krakowem, powiastka..............10
BUTY DZIADUNIA. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10
HISTORYA o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów polskich przez Józefa Grejnerta....10
KALAMBURY czyli Dowcip Prawda, dla rozrywki i pouczenia..............10
ZEMSTA czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels..............10
DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej..............10
O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna...30
OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu....10
BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..............5
CZTERY POWIEŚCI. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny tureckomoskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg..............25
SKARB WATAŻKI, powieść z końca XVIII wieku przez Władysława Łozinskiego, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75
KRWAWA NOC. Powieść z niedalekiej przeszłości przez Zygmunta Lucyana Sulimę....15
LIST AGATONA GILLERA o Organizacyi Polaków w Ameryce 10
JASKINIA BEATUSA. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75
JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadburzanin..............25
KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 1.25
ZOFIA KOSSAKOWSKA. Powieść historyczna przez autora „Kościuszko w Ameryce." W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..............60
OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE. 1) Zgon Ukraińca, obrazek z wojny 1863 roku. 2) Ostatni Powstaniec. Opowiadanie. 3) Modlitwa. — Przez Alfreda Barwińskiego........30
Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA. Swe własne przypadki i przygody na lądzie i morzu opisał Władysław Hoppe. Zawiera 1) Spotkanie się w Meksyku. 2) Borby w puszczy autralskiej. 3) Wyprawa do Cajamarca. 4) Zasadzka na dzikie bydło. 5) Pod górą „El Bernal." 6) Tydzień pod równikiem. 7) Poznanie się w Texas. 8) Z Valparaiso do Santiago i syrena w gaiku palmowym 9) Rokosz na morzu.........15
GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele —Oracye weselne—Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem—Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne..............35
WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława..............15
KONSTYTUCYA 3 Maja...10
PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia...35
POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego u ucztą u Iwana Groźnego..............15
ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego10
KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger..............35
JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir 15
STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Wł. Hoppe..............8
PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE, w mocnej oprawie.............. 25
OBRAZKI HISTORYCZNE z życia Polaków i Polek napisał Józef Grejnert. 1) O księciu Dymitrze i Hryciu Rusinie. 2) Dwaj Bracia Litwini. Powiastka z czasów króla Sobieskiego.15
SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego..............30
KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i obraz przez Sierpińskiego..............10
MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta (Z Ryciną.)..............15
HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Brącwiku.10
ODGŁOS Z ZAMORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski..............25
PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską..............25
SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K.......30
JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem..............10
BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego, skreślił Jan Sygmal..............25
ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez *** 40
OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim na cześć i chwałę Bozką a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami..............10
BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami........10
PRZEKLĘTY SZCZUPAK Powiastka..............10
EUSTACHYUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów..............30
NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego.........15
PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina. Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści. Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena..............$2.85
GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15
A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.....10

(Dalszy ciąg nastąpi.)

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 48 & 50, METROPOLITAN BLOCK,
N. W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

THE CHICAGO AND NORTH-WESTERN RAILWAY.

Przerzyna środki ludności Stanów

ILLINOIS, IOWA, WISCONSIN, MICHIGAN, MINNESOTA, DAKOTA, NEBRASKA i WYOMING.

Służba pociągowa jest starannie uregulowaną, tak iż zadowalnia komunikacyę miejscową i przedstawia najbardziej zajmujące drogi podróży pomiędzy ważnemi

ŚRODKAMI HANDLOWEMI.

Urządzenie dziennych, bawialnych, sypialnych i pałacowych wagonów nie może być przewyższonem.

Tór jest doskonałym, rejlsy stalowe, kamienie zastępują balast.

North-Western jest ulubioną drogą podróżników handlowych, turystów i szukających nowe domy w złotym północnym zachodzie.

Szczegółów udzieli rad

Thos. Mostey, Agent,
M. Whitman, Gen. Man.
H. C. Wicker, Traffic Man.
E. P. Wilson. Gen. Pas. Agent.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Teodora Bujewskiego, który się w zeszłym roku ulotnił z Radomia aby się zgłosił w własnem interesie do

A. Malinowskiego,
Groceries & Dry Goods, Radom, Ill. (Aug. 7.)

Panna, Polka, katoliczka, z edukacyą, brunetka lub blondynka nie starsza nad 22 lata, może z pewnością korespondować z niżej podpisanym pretendentem do stanu małżeńskiego, 35 lat wieku w zawodzie kupieckim.

F. A. Hrzanowski,
Aberdeen, Mississippi, lb. 166. (25—27)

Michał Śliwa poszukuje brata swego Jana Śliwę rodem z Muszyny w Galicyi, powiatu Nowy Sącz. Pracuje podobno gdzieś przy węglach. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi pod adresem:

Michał Śliwa,
Lemont, Cook Co., Ills. (26—27)

Poszukuję ciotki mej Maryanny Perlinskiej; przed rokiem służyła w domu przy Madison ul. Kto o niej wie lub ona sama niechaj mi doniesie. Podobno odjechała do Buffalo, N. Y.

A. Chrustowski,
L. B. 718 South Chicago, Ills. (27—28)

Paulina Ziółkowska z Pols. Koronowa, W. Ks. Pozn., poszukuje swego męża Andrzeja Ziółkowskiego, który przed 8 laty odjechał do Ameryki; po czterech miesiącach pisał list z Nanticoke, Pa., a od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości.

Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub wiedział czy żyje lub umarł, niechaj raczy łaskawie donieść pod adresem:

V. Malikowski,
Nanticoke, Luzerne Co. Pa. (27—33)

Tow. Narodowe Polskie Pożyczkowe i Budownicze w Chicago.

Druga Serya zostanie rozpoczętą dnia 1 Lipca; pierwsza wpłata nastąpi zaś 6 Lipca; mający chęć przystąpić, raczą się łaskawie zgłosić po bliższe informacye albo do Sekretarza pod No. 606 Noble ulica lub na posiedzenie co Piątek o godzinie 8 wieczorem, do Hali T. Nalepińskiego pod No. 542 Noble ul.

I. N. Morgenstern,
(26—27) Sekretarz.

BACZNOŚĆ

Potrzebujemy wiele ludzi dla pracy kompanicznej na kilku kolejach żelaznych. Podróż darmo lub też bardzo tanio. Gwarantujemy za pracę. Tanie bilety do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych.

Udajcie się do najgłówniejszych agentów robotniczych

Nixon & Co.,
79 Canal str., Chicago, Ills.
Nie zapominajcie numeru. (26–28)

Pożądani są

klerk i młoda dama do składu towarów łokciowych, muszą znać język angielski i niemiecki. — Bardzo dobre miejsce w South Chicago, Ill.

H. C. T. Borrman,
832 — W. 21 str., S. Chicago. (27—28)

Potrzebujemy

doświadczonych robotników do szycia na Singer maszynie i niektóre dziewczyny do uczenia się fastrzygowania przy kamizelkach.

164 N. Carpenter street, w tyle na wierzchniem piętrze.

Na sprzedaż dom i lota

Dom jest murowany, jeszcze nie rok jak pobudowany, mieszkają w nim 4 familie, jest 61 stóp długi, rentu przynosi $28.00 miesięcznie, pod No. 3228 Fisk str., róg Springer ave., przy kościele polskim N. M. Panny (Bridgeport).

J. Graczyk.

Gospodyni

w średnim wieku, może być wdowa, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem niechaj się zgłosi do Redakcyi „Gazety Polskiej". (24—33)

Walka z Wilkami.

PRZYGODA SYBIRSKA.

opowiedziana przez
W. CZAPLICKIEGO.

(Z notatek pośmiertnych.)

Na Mazuli, wiosce odległej o trzy wiorsty od Aczyńska, jedno z najpierwszych miejsc między gospodarzami tamtejszymi zajmował Michał Iwanowicz Strielków. Był on nie tylko najbogatszym we wsi, ale nadto rozumem swoim i godnością w postępowaniu zjednał sobie powszechne poważanie nie tylko u wszystkich gospodarzy, ale zarazem u kupców i czynowników miasta Aczyńska, a nawet u samego sprawnika. Posiadał on największy dom i największe we wsi gospodarstwo, konie jego w dalekiej znane były okolicy a owce, których miał bez liku, zakupowano od niego na rozmnożenie, ładniejszych bowiem nie było w całej okolicy,

Dom Strielków urządzony był z wszelkiemi w Syberyi praktykowanemi wygodami, posadzki i schody lakierowane, dywanami kosztownemi wysłane, ściany „gornic" (pokoje na piętrze) tapetowane, okna bluszczami ubrane, a do stołu i herbaty serwis bogaty i gustowny, łyżki, łyżeczki, cukiernica, szczypczyki i sitko z srebra kaukazkiego. Jego tarantasy i koszowe (sanie) odznaczały się elegancyą i wygodą. Żona zacna i wzorowa gospodyni, nie pierwszej już młodości, zajęta tylko gospodarstwem i dziećmi, nie troszczyła się więcej o nic. Dwóch małych synków wysyłali do Aczyńska, a nadto domowego dla nich utrzymywali nauczyciela.

Oprócz tych dwóch synków mieli Strielkowie jeszcze dorosłą, 18-letnią córkę Aksenię. Było to dziewczę smukłe i wiotkie, blondynka o czarnych śmiejących się oczkach, zgrabnym nosku i karminownych usteczkach, a cała postać ujmująca, prawdziwie dziewiczym odznaczała się wdziękiem. Aksenia Michajłówna czytała płynnie, pisała ładnie, haftowała najlepiej z pośród wszystkich rówieśniczek, umiała wszystkie kobiece robotki, a że śpiewała pięknie i tańczyła zgrabnie, prowadziła we wsi rej między dziewczętami i licznych miała adoratorów. O rękę jej ubiegali się nie tylko najdzielniejsi chłopcy Mazuli, ale nawet synowie kupców pierwszego rzędu i dygnitarzy wysokich, ba nawet sami dygnitarze. Dziwna, że dotąd żaden z ubiegających nie mógł poszczycić się względami Akseni.

Nadszedł nareszcie rok 1865, w którym to czasie Moskwa cały Sybir zalała Polakami. Dom Michajła Iwanowicza liczne mieścił w sobie komnaty, dla tego właśnie do niego kilku Polaków sprowadziło się na mieszkanie. Aksenia wszystkim wpadła w oko, każdy z nich wszelkiemi siłami starał się jej przypodobać, niestety na próżno.

U tych to rodaków bywał w odwiedziny dość często ich towarzysz broni i niewoli Jaś K., mieszkający w Nazarowy, odległej od Mazuli o 33 wiorst. Był to młody, miły, zuchowaty młodzieniec, nie liczył więcej nad 23 lat, jasny blondynek, smukły, gibki, niezwyczajnie wykształcony, z dobrem wychowaniem, pełen poetycznych fantazyj. Otóż Jaś był owym szczęśliwcem, na którego promienie czarnych oczek Akseni padały łaskawie, a i Jasiek widocznie zajął się Aksenią, w rozmowie bowiem z kolegami wynosił ją pod niebiosa. Przybywszy też w odwiedziny do kolegów, prawie cały czas przepędzał pod rozmaitemi pozorami u gospodarstwa, gdzie go Aksenia po całych dniach bawiła, matka bowiem ciągle zajęta była domowem gospodarstwem, a ojciec koło roli. Przy odjeździe do Nazarowy, Aksenia aż do samego tarantasa lub do koszowej wyprowadzała Jasia, a koledzy, zapewne tylko przez złość, utrzymywali, że podając dłoń do uścisku, smętnym żegnała go wzrokiem.

* * *

Nazarowa, sioło wielkie, liczące około 3,000 mieszkańców, równie jak Mazula położona nad wspaniałą rzeką Czułynem, ciągnie się po jednej i drugiej stronie brzegów tej rzeki. Sioło to zamożne, gospodarze bogaci, to też do sioła tego także na mieszkanie a raczej na posielenie wielu zesłano Polaków. Byli to przeważnie ludzie zamożni i dobrze wychowani. W pierwszej chwili lękali się ich tamtejsi mieszkańcy, później atoli poznawszy ich bliżej, pokochali serdecznie. Bez Polaków nie odbyła się żadna zabawa, żaden wieczorek, żadne chrzciny, żadne wesele, Polacy z swej strony muzykalni, mający pomiędzy sobą i skrzypków i flecistów, a kieszeń nie pustą, zapraszali Nazarowców także do siebie i z równą ugaszczali serdecznością.

Pewnego razu postanowili nasi wyprawić z muzyką i tańcami sutą wieczorynkę. Oprócz kolegów zamierzyli zaprosić na nią także dziewczęta i młodzieńców Nazarowskich, oraz kilka dziewcząt z Mazuli. Na wniosek Jasia K. była oczywiście między wybranemi również Aksenia Michajłówna. Gdy zaś przed parą miesiącami młodzieńcy z Mazuli uczuli się obrażonymi, że im na wieczorynkę do Nazarowy zabrano dziewoje, zapadła decyzya, ażeby zaproszone, za porozumieniem się tylko z rodzicami, uwieść potajemnie.

U jednego z kolegów w Nazarowy obszerny był lokal składający się z trzech, dość dużych pokoi, w których mogła pomieścić się znaczna liczba osób. Ten lokal przeznaczono na wieczorynkę i poczynione wszelkie potrzebne przygotowania. Gdy zaś i orkiestra improwizowana zadowalniająco próbę odbyła, ruszył Jaś z swoim gospodarzem i jego żoną w potężnej koszowej po Aksenię na Mazulę. Aksenia, uprzedzona już przez Jasia, przygotowała strojną sukienkę i z niecierpliwością wyczekiwała przybycia swego wielbiciela. Co chwila wybiegała przed dom, a wreszcie, wziąwszy jedną z najbliższych sąsiadek, pod pozorem przechadzki wyszła na przeciwko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powódź w Meksyku.

Straszliwe nieszczęście jakie nawiedziło dwa miasta meksykańskie Leon i Silao, było jednem z największych swego rodzaju. Jeżeli sprawozdania nie są przesadzone, to zostało zniszczonych do dwóch tysięcy domów a 700 ludzi utraciło życie. Wielkość katastrofy zależy od warunków jakich nie mamy w Stanach Zjednoczonych. Leon i Silao leżące w Stanie Guanajuato, leżące nad wielką centralną koleją, znajdują się jak prawie wszystkie miasta meksykańskie w małych dolinach nad brzegami rzeki. Jak w wszystkich meksykańskich miastach domy uboższej klasy są budowane z gliny i ziemi. W klimacie bez mrozu i suchym mur gliniany jest tak trwałym, jak kamień prawie; lecz oblany wodą zamienia się w miękkie błoto, które się zawala, przygniatając wszystko, co się w domu znajduje. Leon ma około 90 tysięcy mieszkańców i jest miastem dość znacznem z powodu przemysłu fabrycznego; większą część mieszkańców tworzą naturalnie robotnicy, którzy dla niezmiernych podatków jakie muszą płacić, nie mogą się zbogacić i lepsze mieszkania sobie postawić.

Wszystkie strumienia w Meksyku pochodzą z gór i posiadają latem mało wody, lecz w czasie deszczowym stają się w kilku godzinach niezmiernemi rzekami, które zabierają wszystko co w ich drodze leży. Tak i teraz się stało w Leon i Silao.

Eksplozye.

Dnia 28 czerwca wyleciał w powietrze tartak Hogg'a położony w północno-wschodniej części Fayette powiatu, Ill., przyczem Sam King i Daniel Logue życie utracili. King został wrzucony do stawu położonego 50 kroków od miejsca nieszczęścia. W tym samym dniu wydarzyła się podobna eksplozya w tartaku położonym w pobliżu Jasper, Ark., maszynista James i robotnik Horace Ratcliffe utracili życie.

C. W. DYNIEWICZ
Real Estate Agent.

Przyjmuje za umiarkowanem komisowem na sprzedaż domy i loty w Chicago i grunta i farmy w kraju.

Ktokolwiek z rodaków ma co do sprzedania lub chce nabyć lot lub dom z lotem niechaj do mnie się zgłosi.

Obecnie polecam 3 domy z 2 lotami na West Superior ul., tuż przy Noble ul. Jeden dom jest murowany, w którym znajduje się grocernia, drugie 2 są drewniane.

Dzierżawy czyli rentu miesięcznie posiadłość ta przynosi $85.00 nie licząc storu. Cena $10.600 za całą własność i grocernią, bez grocerni $10.-000.

20 lotów przy Ashland Ave., pomiędzy Blackhawk street i Blanch ave. Ulica jest blokowana i są już położone szyny na kolej konną (Street Cars). Rozmiar lotów jest 24 przy 125 stóp do 16 stopowej eli, cena loty jednej jest $1.500; jedna-trzecia gotówką na rękę a pozostałość na 3 lub 4 lata wypłaty po 6 procent od sta. Loty te znajdują się w okolicy, gęsto przez Polaków zamieszkałej i Ashland Ave., jest ulicą biznesową. Loty te podskoczą w cenie w dwojnasób lub i wyżej w krótkim czasie.

Wyrabiam, jako notaryusz publiczny, wszystkie papiery prawne jak: Deeds, Mortgages Trust Deeds, Leases, Notes itd.

Rodacy po za Chicago którzyby chcieli nabyć lot lub posiadłość realną z budynkiem, niechaj zgłoszą się do mnie listownie, a chętnie udzielę wszelkiej informacyi bezplatnie. Należy załączyć znaczek 2-centowy na odpis.

C. W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Luling, Texas 24 Czerwca, 1888.

Gazeta Polska!

W 25 No. Gazety zaprasza jakiś pan E. Karwowski (z Baldridge Ellis Cou. —) ludzi do Texas na szczególny dobry zarobek! Zdaje mi się że jest zupełnie nierozumnie biednych ludzi w pole wyprowadzać a przytem ogołocić ich z pieniędzy wydanych na podróż daremną. O ile korespondencya ta jest wiarogodną może każdy sam osądzić. Za obieranie bawełny która tylko dwa miesiące trwa płacą czasami 50 za sto funtów, (and Jack board yourself!) jak się lepiej obrodzi 60 do 75 centów za sto funtów. Negrzy — wprawni do tej zbieraniny — zbiorą 150 — 200 funtów za co mają 100 do 120 centów dziennie żyją korniakiem — wodą — czasem wyjątkowo melasses! śpią na wozie lub pod wozem. Inna praca jaką szczęściem przypadkowo można nabyć, jest Rail Road section work! pomiędzy negrami lub przepiłemi ajryszami — płacą 110 per day! Dalej aby nie umrzeć z głodu — trzeba pójść farmować na połowiznę — brać życie na krychę z 40 procentem!

Gdyby bawełna się obrodziła co rok — toby może jeszcze się z długu wypłatało, ale że bawełna tylko co 2 — 3 lata się udaje, przy nader obecnie nizkiej cenie, to ani po trzech latach z długu biedak się nie wyplącze, i będzie pod jarzmem kredytorów w biedzie niewolniczej jęczał. Co innego z temi co przed 15 laty przybyli do Texasu, gdzie bawełna płaciła 15—20 centów za funt, a robotnik zarabiał 200 dolary dziennie, to się za małe pieniądze własności dorobili to im łatwiej dzisiaj i na sądki taniej whiskey kupić na karczemnę stypę. Dzisiaj obecnie od kilku lat Texas jest pod jakąś klątwą nieba! — Nieurodzaj — taniość produktu, kliki sprzysiężone — resztę dobije związek farmerski — także Texas znów do dawnej ranchos powróci zbrodni, nieproszeni goście kolejowi, dawniejsi Cow boys, to czasem się dobrem raid obłowią. Kto chce się szybko czegoś dorobić, powinien być „Smart" niech przybędzie do Panny Maryi Texas niech weźmie na Nobile Verbum parę dobrych koni — te zamieni na inne a z temi drugiemi niech cichaczem ujedzie — i za to pieniądze!

Jeszcze lepiej, do Marlina Texas niech na Nobile Verbum napożycza od ubogich ludzi pieniędzy potem znów w inne kąty trzeba zrobić nogę! To jest Smart interes! istny umerykański! do tego ale trzeba mieć szkoły italianów, bo głupi prostak to ledwo 75 funtów bawełny dziennie uskóbie za które 35 centów zarobi. Niech sumiennie doświadczeni którzy tutaj w Texas przybyli próby, poświadczą ci się mijam z prawdą!

Gdzie ziemia zboże rodzi tam się obsiedlać, tam przynajmniej upchniesz życie bez kredytu bo masz swój własny zapas.

Jan Sztrenk.

Alpena, Mich., d. 23 Czerwca 88.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 21 bm. i r. Ob. K. Jezierski z Alpeny, sprosił na zebranie wszystkich tutejszych Polaków, aby im wynurzyć swoją wdzięczność i podziękowanie za uczynioną mu przysługę przy wyborach w roku zeszłym na konstabla a w miesiącu kwietniu rb. na superwizera, na które to urzęda, Polacy jednogłośnie głosowali za ob. K. Jezierskim.

Około godziny 9tej wieczorem zapełniła się sala jednego z naszych obywateli Polaków. Na przewodniczącego jednogłośnie obrano ob. J. Wilkowskiego, który pierwszy zabrawszy głos przedstawił zaproszonym Rodakom w krótkich lecz dobitnych słowach cel w jakim ob. K. Jezierski sprosił swoich ziomków, jak również objawił, że korzystając z tej sposobności powołał kilku mówców, aby o stosunkach naszych przemówili. Dalej przedstawił wszystkim obecnym, co dopiero świeżo przybyłego z Europy Polaka B. Mańkowskiego, którego ob. K. Jezierski na to zebranie zaprosić raczył. —

Przewodniczący ob. J. Wilkowski na pierwszego mówcę powołał ob. W. Mizgalskiego, dalej ob. M. Szczukowskiego, ob. St. Mańkowskiego, nowo przybyłego Polaka B. Mańkowskiego i ob. N. Olszewskiego. —

Ze wszystkich mów zwrócili główną uwagę zebrani nasi Polacy na mowę ob. St. Mańkowskiego i starszego brata jego B. Mańkowskiego. — Pierwszy przytoczywszy przysłowie „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje" długo i obszernie dowodził zebranym Rodakom jak zbawienną jest zgoda, a jak strasznie rujnuje i wszystko niweczy niezgoda. To też słuchając z głębokiem wzruszeniem żywemi oklaskami obsypali tegoż mówcę. — Rodak nasz B. Mańkowski zwrócił cel swej mowy wprost do obecnych tam Polaków, starał dać im się dokładnie poznać, nadmieniając że chętnie przyjmie wszelkie prace, jakie Polacy podejmią tak w interesie Rodaków, jako też Ojczyzny. Dalej w dobitnych i jasnych obrazach wyłożył szlachetność ob. K. Jezierskiego, przedstawiając sposób jego postępowania, które może jako piękny przykład na przyszłość dla Braci Polaków posłużyć. Słuchająca publiczność obsypała B. Mańkowskiego hucznemi oklaskami, dziękując mu za ofiarowaną Braciom Polakom gotowość do pracy w interesie Ojczyzny. —

Posiedzenie trwało do godziny dwunastej w nocy, poczem jeszcze przewodniczący ob. J. Wilkowski przemówił do Braci Polaków wzywając ich do podtrzymywania się wspólnego, jak również do robienia pokupek różnego rodu w magazynach polskich, a nie po magazynach innej narodowości. — Przy końcu jeszcze ob. St. Mańkowski przemówił kilka słów do ob. K. Jezierskiego jak również do zebranych Rodaków i tak z wesołem „niech żyje nasz Rodak K. Jezierski" opuszczono salę udając się do domu. —

Upraszam szanownej Redakcyi aby raczyła te kilka słów umieścić w szpaltach swego pisma; niechaj nasza Polonia się dowie, że garstka Polaków w Alpenie nie śpi, lecz pracuje, jak również niechaj sposób postępowania ob. K. Jezierskiego posłuży jako przykład dla naszych Rodaków na przyszłość, niechaj się wszyscy jednozgodnie chwycą za ręce, to wtenczas przy wyborach na urzęda, tu i owdzie będą w stanie przeprowadzić Polaka.

Z szacunkiem
Jeden z obecnych na zebraniu.

Lemont, Ill., 1go lipca, 1888.
Dla powodzian!

Wielebny ks. prob. Józef Barzyński w Lemont, Illinois, zapowiedział w niedzielę 10 czerwca kolektę dla biednych braci Polaków dotkniętych powodzią w starym kraju. W trzecią niedzielę sam ks. proboszcz kolektował ofiary. Towarzystwo śś. Cyryla i Metodego miało w tę samą niedzielę miesięczne posiedzenie, tak zaraz uchwalono naszych braci wspomódz. Więc z kasy wypłacono $25.00 ale towarzystwu suma ta widziała się za małą i dla tego dołożyli ze swej kieszeni $15.00. Towarzystwo wysłało więc razem $40.00 do najprzew. ks. biskupa Edwarda Likowskiego do Poznania z prośbą aby ks. biskup raczył je rozdać pomiędzy biednych naszych braci w Poznańskiem. Pieniądze były wysłane przez Fr. Wróblewskiego, prezydenta, i Jana Starszak, kasyera Towarzystwa.

Michał Nowacki,
sekretarz.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 1 lipca. W marynarce i wojsku przedsięwzięto wielkie zmiany.

Londyn, 1 lipca. Z Mesopotamii donoszą o niezmiernem nieszczęściu. Kilka tysięcy mahometańskich pielgrzymów zgromadziło się w tych dniach nad wybrzeżem Eufratu, a pięć statków zabrało 1300 z nich aby ich przewieść do świętego miasta Kerbela. Nagle powstała straszliwa burza połączona z gradobiciem, podczas której statki się przewróciły i wszyscy utonęli. Oprócz tego zostało kilkuset zabitych z tych, którzy pozostali nad wybrzeżem, przez grad, który w niektórych przypadkach miał wielkość jabłka.

Berlin, 1 lipca. Mówią tutaj o spisku anarchistycznym przeciw cesarzowi, choć tutejsi socyaliści twierdzą, że to jest brednią policyi. Urzędowe koła wierzą atoli w spisek i dla tego przedsięwzięto środki bezpieczeństwa dla obrony cesarza i Bismarcka. Konserwatywny „Reichsbote" donosi, że ściśniono straże na około pałacu królewskiego. Podwojoną została także straż złożona z kirasyerów otaczająca powóz cesarza, gdy ten wyjeżdża. Policya odebrała razem z Zurychu i Londynu wiadomość, że socyaliści wydaleni z Zurychu zrobili w Londynie spisek na cesarza i że spiskowcy zaopatrzeni w bomby udali się przez Hamburg do Berlina. Cesarz i Bismarck dostali listy zawierające groźby. W Hamburgu, Lipsku, Berlinie i innych miejscowościach aresztowano wielu ludzi. Socyaliści są wzburzeni i powiadają, że nie wiedzą nic o zamachu.

Londyn, 1 lipca. Korespondent do „Daily News" pisze: Bismarck oświadczył, że pokój nie zostanie naruszony, jeżeli inne mocarstwa nie będą żądały wojny. Rosya nie rozpocznie wojny, gdyż spory między nią i Niemcami zostaną załatwione. Co do Francyi zaś można się spodziewać nadzwyczajnych wypadków każdego czasu.

Konstantynopol, 1 lipca. Philippedes, grecki agent i autor pisma podburzającego, został wraz z greckim lekarzem uwięziony w Monastyrze za buntowanie Macedończyków. Listy przy nich znalezione dostarczają dowodu, że są posłańcami rewolucyjnymi.

Indianapolis, Ind., 2 lipca. W pobliżu Brazil, Ind., zostali dziś rano przejechani przez pociąg Michael Williams i Allen Campbell a Harry Williams utopił się w stawie.

Cincinnati, 2 lipca. W dniu 4go lipca rozpocznie się tutaj wystawa na pamiątkę 100letniej rocznicy osiedlenia terytoryum położonego na północny zachód od rzeki Ohio.

Milwaukee, Wis., 2 lipca. Żona Ludwika J. Finlay, stolarza, kazała swego męża aresztować, ponieważ ten chciał ją otruć. Twierdzi, że to chciał uczynić, aby się módz z inną niewiastą ożenić. Przed czterema laty spaliła się pierwsza żona Finlay'a wraz z jej dzieckiem w domu Finlay'a w Grand Rapids, Mich.

Brainerd, Minn., 1 lipca. Najlepsza część dwóch bloków w naszem mieście została zniszczona. Pożar powstał w tartaku Bacon'a i zniszczył dwadzieścia i pięć najgłówniejszych składów i domów. Strata wynosi $50,000.

Chicago, 2 lipca. Dziś rano o 1 godz. 40 minut zamknął oczy na zawsze śp. wikaryusz jeneralny P. J. Conway. Arcybiskup Feehan był przy jego boku przez cały wieczór i opuścił go dopiero około północy.

Listy polskie na poczcie.

No.	Nazwisko	No.	Nazwisko
1072	Banicka M.	1233	Piurkoska K.
1080	Belerowocky S.	1236	Quwasigroch A.
1087	Bieszczad J.	1239	Raskowski A.
1088	Binnek T.	1242	Reiski S.
1095	Brecka T.	1248	Rogaliński M.
1103	Ciesielski K.	1257	Scheliński C.
1108	Cwikliński H.	1260	Schmied M.
1109	„ S.	1278	Smoleńsky H.
1110	Czarnowsky C.	1269	Sokolic A.
1119	Dudek W.	1280	Spelic J.
1129	Filarski J.	1283	Staba M.
1136	Gobata M.	1284	Stamirck A.
1144	Gordon M.	1285	Papik S.
1145	Gruba G.	1286	Stamińska F.
1157	Homolka B.	1290	Strzetzok K.
1161	Janoszeneszurnak	1291	Stechan A.
1162	Jażembiński J.	1294	Szybist F.
1164	Jezior D.	1301	Twaszkiewicz O.
1166	Kamoska T.	1302	Ultik J.
1168	Kantezky G.	1303	Urbańczyk J.
1175	Klubicka B.	1313	Wesołowski F.
1178	Kopczyński L.	1314	Widera M.
1181	Kostecki T.	1315	Wikk J.
1187	Labuda J.	1316	Wihnalek J.
1190	Langourki J.	1317	Winandy P.
1201	Médycka R.	1318	Wisek J.
1209	Mostera W.	1323	Woźniak W.
1213	Muslik J.	1324	Wysocki J.
1214	Masgat H.	1325	Zawistak J.
1231	Pilarski J.	1327	Zurad F.

WOLNA EKSKURSYA.

AUKCYA 80 LOTÓW ODBĘDZIE SIĘ W ŚRODĘ 4 LIPCA 1888 W CRAGIN, ILLINOIS.

Półtora mili na zachód od Humboldt Parku, blisko North Ave. i tylko sześć mil od chicagoskiego Court House oddalone jest to miejsce, gdzie Nelson i Sp. sprzedawać będą podzielone już loty. Własność ta śliczne ma położenie; wszystkie ulice są zrównane, chodniki położone, i drzewa zasadzone. Szeroka platforma wraz z przeszło 500 siedzeniami z wszelkim komfortem dla gości jest zrobiona na placu na dzień sprzedaży. Można dostać się tam dotąd koleją Chicago, Milwaukee & St. Paul także Northwestern i Western Indiana Belt kolejami; trzy te koleje mają tam swe stacye, z których wysełają więcej towarów jak z którychkolwiek innych stacyi Belt kolei.

Miasteczko liczy przeszło 1,200 mieszkańców, ma trzy wielkie fabryki, w których przeszło 500 ludzi pracuje przez cały rok, dwie fabryki zakupiły już grunt i przed jesienią pobudowane zostaną. Wzmiankować tu jeszcze wypada, iż w ostatnich sześciu latach cała linia od miasta aż do Cragin wzdłuż Western av. osiedloną jest przez 15,000 mieszkańców. Konna kolej idzie aż do Humboldt Parku a w trzech miesiącach poprowadzona zostanie aż do Junction, a są widoki, że pojdzie aż do 48 ulicy, nowej granicy miasta, tylko 3 bloki na zachód od naszego miasteczka. Loty sprzedane będą na aukcyi temu co da największą cenę. 10 dol. zadatku i 10 dol. w trzydziestu dniach na każdą 25 stóp szeroką lotą, reszta na wypłatę $5 00 miesięcznie po 6 procent rocznie, taxy za rok 1888 płatne dopiero w roku 1889.

Całkowity abstrakt, potwierdzony przez Haddock. Vallette & Rickards, wraz z Waranty Deedem wręczony zostanie do każdej loty w 60 dniach po sprzedaniu tejże.

DWIE LOTY PODAROWANE

będą przy tej okazyi za każde 40 lotów sprzedanych, jedna lota tym którzy te drugie kupią. Pociąg specyalny wyruszy z Union Depot na Canal i Madison o god. 9.10 minut z rana, i przystanie przy ulicach Indiana str., Elston av., Milwaukee av. i Western av. i Pacific Junction; drugi pociąg wyruszy o 2 po południu. Na gruntach będzie muzyka. Płaty i bilety wydawane będą w naszem biurze począwszy od poniedziałku, 25 Czerwca. Bilety kolejowe darmo.

Przygotujcie się na basket piknik.

JOHN NELSON,
86 LA SALLE ST. Room 43—44.

Biletów można dostać w biórze „Gazety Polskiej".

LOW TOURIST RATES.

For $47.50 a first-class round trip ticket, good for 90 days, with stop-over privileges, can be obtained from St. Paul to Great Falls, Montana, the coming manufacturing centre of the northwest. Only $56.00 Saint Paul to Helena and return. Similar reductions from points east and south. Rates correspondingly as low will be named to points in Minnesota and Dakota, or upon Puget Sound and the Pacific Coast. For further particulars address H. E. Tupper, District Passenger Agent, 232 South Clark Street, Chicago, Ill., or C. H. Warren, General Passenger Agent, St. Paul, Minn.

STPAUL MINNEAPOLIS MANITOBA RAILWAY.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

grosernik hurtowny i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.

pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Najlepszą Java, Mokka i Rio kawę,
Prawdziwą Vanilla czekoladę i Cacao,
Cykoryę i kawę z żołędzi i fig,
Najlepsze gatunki zielonej i czarnej herbaty,
Importowaną oliwę zwyczajną i makową,
Duesseldorfską musztardę winną i ocet winny,
Francuzkie sardyny, kapary i oliwy,
Włoskie makarony i łazanki (nudle),
Suszone grzyby,
Suszone borówki i gruszki stołowe,
Suszone śliwki, aprykoty i wiśnie,
Niemieckie powidła i miód,
Prawdziwy sok malinowy i chiński imbior,
Francuzkie grzyby (champignons) i trufle,
Francuzki groch i pasztety z wątrobek gęsich,
Appetit-Sild i kilońskie sproty,
Zamarynowane węgorze i minogi,
Westfalskie szynki,
Brunświcki salceson,
Sardele i anchovies z ziół,
Rosyjskie sardyny i wałkowate śledzie,
Prawdziwe śledzie mleczaki i sztokfisz,
Kawior, łososie i makrele musztardowe,
Ser reczny i turyngski ser kminkowy,
Prawdziwy i tutejszy ser szwajcarski,
Limburgski, śmietankowy i ser ze ziół,
Ser neufszatelski i „fromage de Brie",
Ser z Roquefort i „Parmesan,
Hollandzki Leyden i Edamski ser,
Paryzką tabakę do zażywania Lotzbeck'a,
Niemieckie kotowrotki i pantofle,
Siemię dla ptaków każdego rodzaju,
Soczewicę niemiecką, jagły i warzywa,
Mąkę kartoflan, mąkę ryżową i grochową,
Świeże warzywa, siemiona trawy i kwiatów
za których dobroć gwarantuję

Henry Schoellkopf.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce

Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago,

poleca

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki treści religijnej itp., oraz

Książki swego własnego druku i *nakładu* których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00-2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, i 18.00 po 20.00 dolarów.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
— Anderson, B. B. Throop, poczmistrz
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Bydzbanowski.
— Cleveland. M. Kourad.
— Clover Bottom Józef Pillot.
— Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
— Czestochowie. August I. Zaiontz.
— Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
— Detroit. Jan Lemka i Józef De a.
— Erie Pa. Alojzy Nagowski.
— Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
— Hazleton, Zygmunt Twarowski.
— Lemont. Michał Nowacki
— La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak, *T. Łukaszewicz,* A. Kuehn.
— Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
— Mount Carmel. W. Przybyliński
— Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— New York, N. Y. E. Odrowąż.
— Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— Philadelphia. J. Gabryelewicz.
— Polonia. A. Sikorski.
— Radom A. Malinowski
— Św. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
— South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— South Chicago, Wł. Pacholski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak Kieliszewski.
— Toledo, O., M. Szwajkowski.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
— Wilno. M. A. Mazany.
— Winona, Minn., Jakówb Jeżeski.

Florida! Florida!

Wieczna wiosna i lato! Zimy nie ma! Najzdrowszy klimat w całej Pół. Ameryce! 2 lub 3 zbiory do roku! 5 lub 10 akrów przyniesie Ci od 500 do 1000 dol. rocznego dochodu! Spieszcie się i kupcie sobie 5 lub 10 akrów póki grunta te są jeszcze tanie. Przyślijcie 2 centy w znaczkach pocztowych i zapytajcie się o wszelkie informacye.

W. Groblewski,
L. B. 72 Nanticoke, Pa.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW,



z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

JEROZOLIMA
w dniu Ukrzyżowania.
OTWARTA:

W dniach powszednich od 8mej godz. z rana do 10tej na wieczór.

W niedziele od 1szej do 10tej po południu.

Wabash Ave. & Panorama Place.

(Oct 1. 88).

Potrzebujemy dobrych tak nazwanych „long wall" górników w Wenona, Marshall County, Illinois dla dobrej pracy la owej Żądamy tylko ludzi żonatych z ich familiami. Stała praca przez całe lato. Wypłacamy gotówką — nie ma żadnych zatargów.

Wenona leży 100 mil od Chicago przy Chicago Alton i Ill. Central kolei, — 20 mil na południe od LaSalle i 45 mil na północ od Bloomington, Ill. Nowe domy są gotowe dla ludzi żonatych. Przybądźcie natychmiast.

Wenona Coal Co.,
Marshall Co., Ill.

WĘGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.00 Minonk Nut $2 00

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Western Ave.

Nadpłacić trzeba za przywózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House," lub po za 26 ulicę i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Twarde węgle po najtańszych cenach.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS

Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW NOTARIES PUBLIC ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Fr. Niemczewski, } polscy
J. Małkowski, } klerk.

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

Do sprzedania
tanio
Lot i dom.

Dom jest murowany, 2 piętrowy ze sztorem w tyle znajdują się stajnia i drewniki pod No

81 Lull Place

pomiędzy Division i Milwaukee Avenue Zgłosić się do

J. Kraskiewicza,
589 Milwaukee Avenue. (22—29)

Loty do sprzedania.

Przy Hyman Ave. (W. 48 str.,) Harrison i Congress ulic. Po nizkich cenach $275, $300 i $450.

Sprzedajemy za małą wpłatą gotówką, reszta w miesięcznych wypłatach po $10 do $20.

Mamy dwie poddywizye, z których loty można wybrać. Poddywizya A. leży w tej części Cicero, która się ma stać częścią miasta Chicago, a poddywizya B. leży tuż po za nową granicą miasta.

Eleganckie loty na domy mieszkalne na Congress i Harrison ulicach i przepyszne loty biznesowe na Hyman Ave. (West 48 str.) Będziemy sadzali drzewka i upiększymy te loty, i śmiało możemy powiedzieć, że ofiarujemy za pieniądze najlepsze loty, jakie w Chicago lub okolicy można znaleźć.

Obie poddywizye leżą w pobliżu Wisconsin Central kolei, główny dworzec na rogu Polk str. i Fifth Ave., dworce są także na Meagher str., Halsted str., Blue Island ave., Ashland ave., Robey str., Ogden ave. i Western ave. Podróż tylko 5 centów. Potrzeba tylko 25 minut od Polk str. dworca, do dworca na West 48 ulicy, pierwsza stacya po przejściu Belt Line kolei. Nie zapominajcie opuścić „kary" na W. 48 ulicy i idźcie trzy bloki do Harrison ulicy, gdzie znajdziecie poboczne nasze bioro i agenta.

Papiery w porządku; żadnej hipoteki. Abstrakt dany z każdą lotą.

Nasz agent znajduje się na gruncie w każdy dzień, włącznie niedzieli.

Przybądźcie po rysunek.

R. W. Hyman, Jr. & Co.,
No. 184 Dearborn str., pokój 9,
CHICAGO, ILL. (16 Oct.)

Wyborne ulokowanie kapitałów.

Większa część w średnich latach stojących ludzi przypomina sobie czas, kiedy myślano że rola w Illinois lub Wisconsin była drogą po $2.50 za akier. Obecnie kosztuje akier $25.00 do $50.00. Dokładne badanie aktów okazało że w Minnesocie znajdują się tu i owdzie kawały jak najlepszej ziemi, które należą do pierwszych gruntów danych kompaniom kolejowym (grant) a leżących w pobliżu kolei niedawno temu budowanych i targów. Zostaną sprzedane tanio a w pięciu lub dziesięciu latach będą warte kilka razy tyle co teraz. Jest to wyborne ulokowanie kapitału Po bliższe szczegóły udajcie się do-

J. BOOKWALTER,
Land Comr. St P., M. & M. Ry., St. Paul Minn.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka:

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR., — — — CHICAGO, ILL.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, alb swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

O $2.00 taniej jak w jakimkolwiek innem miejscu.

TERAZ Z CHICAGO DO BREMEN,

HAMBURGU i t. d. na szybkich parowcach; bilety ważne na 12 miesięcy.

Schedy, pełnomocnictwa

w Europie, kolektowanie pieniędzy *przekazy pocztowe* i t. d. natychmiast załatwiane. Ulokowanie pieniędzy, hipoteki i t. d.

Bliższych szczegółów udziela

A. Bœnert.

92 LaSalle Str., Chicago.
Bióro w niedzielę otwarte do południa. (29 9 88)

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Chas. Kozminski & Co.

168 Washington Street, Chicago.

Europejska
wymiana pieniędzy
handel weksli.
Zachodnia Generalna-Agentura.
Hamburgskiej linii parowców

Karty okrętowe
tam i napowrót z Europy zawsze tanio

Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy

pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości

Płacimy
najwyższa cenę za zagraniczne pieniądze.

RED STAR LINE

TANIE Ceny Podróży do Niemiec, Austryi i td. i napowrót.

W międzypokładzie przez Philadelphię:

Z Antwerpii	$21.00
Do „	20.50

Przez Nowy York:

Z Antwerpii	$22.50
Do „ „ „	22.00

W przypadku podróży dotąd i napowrót następuje redukcya w wysokości $3.00

Bliższych szczegółów udzielają.

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
WASMANSDORFF & HEINEMANN
145–147 Randolph Str. Chicago Ills.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

PROSTA Linia Hamburgska

Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej nowo zbudowane w roku 1881.

Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone, Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi i posiadają wszystkie ostatnie ulepszenia.

Z Ameryki do Hamburga 21.50
Z Hamburga do Ameryki 22.00

Tysiące pasażerów, którzy tą linią podróżowali, wyrażają swe zadowolenie piśmiennie.

Ch. Kozminski & Co.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ, CHICAGO.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy
Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami i jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutcher Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

KONSUL
H. CLAUSSENUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędz
przesyłane wprost w dom.

Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

WPROST
do i z Hamburga

na dobrze znanych parowcach
Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia
— i —
prostej linii
Bałtyckiej

Do Szczecina	$20.50	tylko
Ze Szczecina	$21.50.	

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech Czechach.

Z Berlina do Chicago		$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Oświecim	"	37.45
Z Podwołoczysk	"	43.30

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

ROMAN STOBIECKI,
poleca swój
SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blach, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najniższych cenach.

Towar dobry i za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,
489 MILWAUKEE AVE., · CHICAGO, ILL (Jan. 17—89).